

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Poniedziałek
1.12.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 278 (24 639) // Rok 80
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Kontrowersje: pies na cmentarzu prawa nie łamie, jednak nie wszystkim się podoba **str. 3**



Forum w Malborku – odporność państwa zależy od tego, jak silne jest społeczeństwo **str. 6**

Port Gdynia będzie przyjmować zbiornikowce o długości nawet 300 metrów **str. 7**



Rozmowy o pokoju na Ukrainie przyspieszyły, ale ich efekt jest nieznany. Rosja Putina rozumie tylko język siły, a Europa nie wykorzystuje swoich atutów – mówi estoński generał Riho Terras **str. 10-11**

Wielkie i ważne pieniądze: elbląski port czeka rozwój

W port i jego transportowe zaplecze wpompowanych zostanie 200 mln złotych. Prezydent miasta mówi, że to największy bodziec rozwojowy od 50 lat **str. 6**

POMORZE TRUDNA INTERWENCJA I PROBLEM UŁOMNEGO PRAWA

Szokujący widok w hodowli kotów

Kinga Furtak
Pomorze

Do służb trafiła informacja o zanieczyszczonych kotach. W końcu przyszedł dzień, w którym właścicielka uchyliła drzwi. Wtedy okazało się, jak wielka tragedia dotknęła nie tylko zwierzęta, ale też człowieka.

W asyście policji inspektorzy OTOZ Animals z Tczewa próbowali dostać się do środka. Jednak drzwi uchyliły się tylko na kilkanaście centymetrów. Powodem były śmieci, które zalegały na podłodze. Leżały nie tylko w przedpokoju, ale w całym lokalu.

– Ten widok już złamał serce – mówili inspektorzy Animals. – Zagrażona kuchnia, w której siedziało kilkanaście

rasowych kotów. Inne chowały się w pozostałych pokojach. Doświadczenie podpowiadało inspektorom, aby sprawdzić każdy kąt. Szokującego odkrycia dokonali w lodówce, która cała była zaklejona brudem. Leżały tam zwłoki kotów upchane pomiędzy dwoma bochenkami chleba, świeżymi winogronami i warzywami.

– To była jedna z najtrudniejszych interwencji, z którymi mieliśmy do czynienia – mówi Katarzyna Sobczyk, dyrektor schroniska w Tczewie. – Doświadczeń mamy sporo. Byliśmy na jednej interwencji w hodowli zwierząt, ale takich warunków nie widzieliśmy nigdy wcześniej. Do tego zdarzenia doszło w Pruszczu Gdańskim.

Niemal w tym samym czasie podobną interwencję podjęły gdyńskie

służby zajmujące się dobrostanem zwierząt. Powiatowa inspekcja weterynaryjna otrzymała sygnały już w czerwcu minionego roku, że zwierzętom może dziać się krzywda. Jednak pierwsza kontrola nie doszła do skutku z powodu nieobecności właścicielki w lokalu. Tu również chodziło o możliwe zaniechania kotów w hodowli tej samej, co w Pruszczu Gdańskim, wymagającej rasy – maine coon. Nie ma instytucji, która rutynowo sprawdzałaby warunki kotów w hodowlach. Sama przynależność do organizacji zrzeszającej hodowców, która jest obowiązkowa, nie jest w stanie wykluczyć wszystkich zaniedbań. W obu przypadkach hodowle były legalne i posiadały wymagane dokumenty. Jednak coś zawiodło.

Czytaj str. 4



To tylko jedno z mniej drastycznych zdjęć z interwencji inspektorów w Pruszczu Gdańskim

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



40 lat od premiery kultowego serialu „Północ Południe” **str. 12**

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

● Dlaczego pierogi albo grzane wino na jarmarku świątecznym kosztują majątek? ● Transport samochodowy na zakręcie

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 1 GRUDNIA

GDAŃSK

1 grudnia 1920 roku - powołano Dyрекcję Kolei Wolnego Miasta Gdańska (Freistadt-Eisenbahn-Direktion), instytucję, która odegrała kluczową rolę w funkcjonowaniu transportu kolejowego na obszarze nowo utworzonego Wolnego Miasta Gdańska.

Decyzja ta była bezpośrednią konsekwencją postanowienia traktatu wersalskiego, na mocy którego Gdańsk został odłączony od Niemiec i przekształcony w autonomiczny organizm państwowy pod nadzorem Ligi Narodów. Powołana dyrekcja przejęła infrastrukturę kolejową na terenie Wolnego Miasta, zarządzając siecią, ruchem pociągów, personelem oraz utrzymaniem dworców i linii kolejowych. Szczególne znaczenie miała kontrola nad liniami łączącymi Gdańsk z polskim Pomorzem oraz dostępem Polski do portu gdańskiego. Choć WMG zachowywało autonomię, traktat gwarantował Polsce prawo do swobodnego tranzytu kolejowego. Dyrekcja musiała więc znaleźć równowagę między interesami władz gdańskich a rosnącymi potrzebami młodego państwa polskiego, które dopiero odbudowywało swoje struktury. Dyrekcja działała aż do 1939 roku, kiedy to wraz z likwidacją Wolnego Miasta została włączona w struktury kolei III Rzeszy. (R)

KULTURA

1 grudnia 1989 roku - premiera kinowa filmu „Ostatni prom” w reżyserii Waldemara Krzystka. Produkcja powstała w kluczowym okresie transformacji ustrojowej w Polsce i odzwierciedlała dramatyczne wybory Polaków w ostatnich latach PRL-u.

Opowiada historię grupy pasażerów promu ze Swinoujścia do Hamburga, którzy decydują się na ucieczkę z kraju, mierząc się z ograniczeniami administracyjnymi, lękiem przed represjami i osobistymi dramatami związanymi z decyzją o emigracji. Film pokazuje zarówno napięcia między jednostką a państwem, jak i psychologiczne konsekwencje wyborów bohaterów, dla których wolność wymaga poświęceń. „Ostatni prom” był również pokazywany na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie zyskał dodatkową renomę i zainteresowanie publiczności. Na festiwalu film otrzymał Nagrodę Prezydenta Gdyni, co potwierdzało jego wartość artystyczną i społeczno-historyczną. Udział w festiwalu w Gdyni pozwolił filmowi dotrzeć do szerszej widowni, a także podkreślił jego znaczenie jako dokumentu epoki, który w wiarygodny sposób rejestruje doświadczenia Polaków stających przed dramatycznymi wyborami życia w czasach ograniczonej wolności. (R)

KOMENTARZ DNIA

Mariusz
Leśniewski



BIEGACZE, PRECZ DO LASU? NIE, ONI ZAJMĄ CENTRA MIAST

Ucieszyła mnie informacja, że w przyszłym roku prestiżowe zawody Ironman - po roku przerwy - wracają do Gdyni. 19 lipca czołowi triathloniści z całego niemal świata powalczą na dystansie połowy Ironmana oraz dystansie olimpijskim i... znów wywołają oburzenie wśród części mieszkanki oraz mieszkańców Gdyni. Nie ma co bowiem ukrywać: zawody organizowane w miastach silnie rzeczy wywołują muszą utrudnienia komunikacyjne. Nie dość na tym: w Gdyni, która świętuje w przyszłym roku swoje setne urodziny, odbędzie się też wielki Bieg Urodzinowy czy później, w kwietniu, półmaraton. Wszystkie te imprezy generować będą uciążliwości, ale taka jest właśnie cena mieszkania w wielkim mieście a nie na wsi. Kto szuka spokoju, ciszy i spokojnych spacerów bez tłumów, musi pomyśleć czym prędzej o wyprowadzce poza granice Gdyni czy też Gdańska.

W tych miastach, a dokładnie w ich centrach, tak zwanego świętego spokoju nikt już nie zazna. Na pocieszenie gdynianom: u Was i tak jest spokojniej niż w Gdańsku. Przebolejcie kilka zawodów i nadal możecie się cieszyć urokami gdyńskiego modernizmu na weekendowych spacerach. W śródmieściu Gdańska historia natomiast przyspieszyła: wydarzenie goni wydarzenie i chodzi nie tylko o zawody sportowe (m.in. w kwietniu odbędzie

WIĘKSZOŚĆ KIEROWCÓW JEST ŻELAZNĄ ARMIĄ W ŚRÓD PRZECIWNİKÓW IMPREZ W MIASTACH. BOLI ICH, ŻE BIEGACZE ZAJMUJĄ „ICH ULICE”

się tu maraton, we wrześniu półmaraton, nie licząc pomniejszych biegów). W sercu Gdańska trwa obecnie Jarmark Bożonarodzeniowy, gdzie wieczorami trudno się przecisnąć między ludźmi spragnionymi kiełbasy plus grzańca i który paraliżuje normalny ruch w tej części miasta. Słyszę już narzekania mieszkańców: a po co, a dlaczego tak długo, a trudno przejechać, wyjechać, nie ma gdzie parkować samochodów...

Większość kierowców - fakt wart podkreślenia - jest żelazną armią wśród przeciwników imprez w miastach. Boli ich, że biegacze w niedzielę ośmielają się zająć na pół dnia ulice miasta. Ci godni pogardy „trykociarze”, „głupki w obciśniętych gaciach” powinni wszak biegać po lasach (najlepiej się w nich ukrywać) a nie drażnić wszechmocnych kierowców w ich miejskich suwach, gdy w niedzielę chcą pojechać na zasłużonego po całym tygodniu jazdy kebaba czy inną pizzę. Kierowcy (wszystkich nie wsadza do jednego worka, bo i wśród nich są przecież biegacze, kolarze, triathloniści) marzą tak naprawdę o rzeczy niemożliwej: żeby po Trójmieście jeździło się łatwo i przyjemnie, szybko i bez korków. A widok biegaczy czy cyklistów na rowerowym przejeździe dopełnia u nich czarę goryczy i wywołuje agresję: „Precz do lasu!”, „Miasto jest dla normalnych mieszkańców!”.

Normalność dla każdego w naszych czasach oznacza coś zupełnie innego. Dla mnie normalny jest widok biegaczy w centrum miasta czy też miesięcznego kiełbasianego jarmarku na gdańskim Targu Węglowym. Nienormalne jest dla mnie zaś przekonanie, że miasto musi być tylko dla kierowców tudzież miłośników świętego spokoju. W Gdańsku i w Gdyni (ale zwłaszcza w tym pierwszym mieście) zachodzą zmiany, które w Europie zaszyły już dawno temu: centra miast stają się turystycznymi atrakcjami, gdzie tzw. normalnego życia już nie ma. Jeszcze kilkanaście lat temu centrum Gdańska po krótkim letnim sezonie zamierało, teraz żyje cały rok. I dobrze. Niech jarmark świąteczny cieszy tych, którzy lubią takie klimaty, a biegacze niech zdominują w kwietniu ulice Gdańska podczas maratonu. I powinni biec dumnie nie tylko po alei Grunwaldzkiej, ale i po Długiej, i po Długim Targu, bo co to za maraton bez widoku Neptuna.

W ostatnich latach w wielu miastach Polski próbowano łączyć dwa żywioły - wodę z ogniem - by z jednej strony masowe imprezy się odbywały, ale z drugiej, by generowały jak najmniej tak zwanych uciążliwości. Dla przykładu, w grudniu ubiegłego roku toruński półmaraton tylko wstydliwie wystartował z centrum miasta, by dalej biec jego opłotkami. W Gdyni obecne władze też robiły dużo, by się mieszkańcom i kierowcom nie narazić. Rozśmieszył mnie choćby ostatni Bieg Niepodległości, zorganizowany tak, by był jak najmniej widoczny. Rozumiem, że w dłuższej perspektywie chodzi o cenne głosy mieszkańców, ale Gdynia to nie wiocha, tylko dumne nowoczesne miasto.

Nowoczesność oznacza, że miasto nie jest poprzecinane ulicami trupem, tylko dużo się w nim dzieje. Liczę, że w Gdyni biegów nikt już nie będzie się wstydził, a Ironman będzie dla miasta powodem do dumy. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

5°C
0°C



Wiatr pld.- zach.
11 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenie

Wtorek

3°C
2°C



Wiatr pld.-zach.
14 km/h

Uwaga!
Będzie ponuro



Trasa maratońskiego biegu w Gdańsku wiodła w tym roku m.in. przez historyczne zakątki miasta

Pies na cmentarzu nie łamie prawa

Radosław Konczyński
Malbork

W Malborku można wchodzić z psem na cmentarz. Nie wszystkim to się podoba, bo tak się nie godzi z uwagi na powagę miejsca. Chcą zakazu. Problem w tym, że zakaz był niezgodny z prawem.

Na początku marca br. wszedł w życie nowy regulamin Cmentarza Komunalnego w Malborku, uchwalony przez Radę Miasta, w którym jedna ze zmian dotyczyła wprowadzania zwierząt, czyli psów. Wcześniej absolutnie nie było wstępu z czworonogami na nekropolię, teren w powszechnym odczuciu uświęcony. Od marca - można wchodzić ze zwierzęciem.

Już wtedy, po anulowaniu zakazu, nie brakowało mieszkańców zaskoczonych decyzją Rady Miasta uchwaloną na podstawie materiałów przygotowanych przez służby burmistrza. Zdziwienie najwyraźniej nie zniknęło do dziś, bo kilka dni temu radni podczas sesji zajmowali się skargą mieszkańca Malborka na burmistrza jako właściciela cmentarza. Malborczyk domagał się odnowienia zakazu.

Jednak Rada Miasta odrzuciła skargę po rekomendacji Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, która zajmowała się jej rozpatrzeniem. Innej decyzji, jak tłumaczy radny Adam Ilarz, być po prostu nie mogło.

- Skarga mieszkańca jest bezzasadna z tego względu, że przepisy prawa nadrzędnego, czyli ustawy regulują tę kwestię i umożliwiają wprowadzanie zwierząt na tereny cmentarzy. Dlatego komisja nie może przedstawić innego wniosku, jak tylko zgodny z przepisami prawa nadrzędnego. Natomiast oczywiście wprowadzanie zwierząt jest w regulaminie naszego cmentarza obwarowane konkretnymi zapisami odnośnie tego, w jaki sposób ma być sprawowana opieka - mówi Adam Ilarz, przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta.

Przebywanie zwierząt jest możliwe, ale nie mogą zakłócać ciszy i powagi panującej na cmentarzu. Psy muszą znajdować się na smyczy oraz być pod stałą opieką. W przypadku zwierząt ras agresywnych zaleca się stosowanie kagańca. Właściciel zobowiązany jest oczywiście do uprzątnięcia odchodów pozostawionych przez psa.



Dopiero od kilku miesięcy można wprowadzić psy na cmentarz w Malborku. Wcześniej był zakaz

- Do nas ta skarga nie wpłynęła, tylko do Rady Miasta. My tego zakazu nie możemy przywrócić, pamiętając o wcześniejszych doświadczeniach. On został zniesiony po skardze wniesionej w ubiegłym roku - przypomina Andrzej Wrona, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej sp. z o.o., który jest zarządcą cmentarza.

Anulowanie zakazu było bowiem konsekwencją sytuacji z okresu Wszystkich Świętych w 2024 r., gdy malborską nekro-

polię odwiedził prawnik, który zauważył regulamin wywieszony na budynku biura zarządcy.

- Dostaliśmy pismo, którego nadawczyni, pani prawnik argumentowała, że zgodnie z polskim prawem cmentarze komunalne są parkami, terenami zieleni, czyli przestrzenią publiczną, do której nie można zakazywać wstępu ze zwierzętami. Tłumaczyła, że nasz regulamin będzie do obalenia przed sądem jako niezgodny z przepisami ustawo-

wymi. W pierwszej odpowiedzi na pismo nie zgodziłem się z tym stanowiskiem, ale po konsultacji z mecenasem uznaliśmy, że zmienimy zapis w tym zakresie - mówił nam Andrzej Wrona kilka miesięcy temu, tłumacząc, dlaczego Rada Miasta musiała znieść zakaz.

W odpowiedzi na ostatnią skargę mieszkańca rada wyjaśnia, że zapadały już wyroki sądowe uznające tego typu zakazy za wręcz pogwałcające prawo dostępu do przestrzeni publicznej, którą bez wątpienia są cmentarze jako obiekty użyteczności publicznej, tereny o założeniu parkowym.

- W świetle przepisów, między innymi ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, jak i ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, a także według innych powszechnie obowiązujących przepisów nie został przewidziany zakaz wprowadzania zwierząt na teren cmentarzy. Co więcej, żaden przepis nie przyznaje również radzie gminy kompetencji do wprowadzania takiego zakazu w regulaminie funkcjonowania cmentarza. Dlatego nie ma przeszkód prawnych, aby psy były wprowadzane na teren

cmentarzy - wyjaśnia w swojej rekomendacji Komisja Skarg, Wniosków i Petycji.

- Mogę zapewnić, że nasi pracownicy naprawdę zwracają uwagę, czy psy są na smyczy, a także czy są w kagańcach, gdy dotyczy to ras groźnych. Do tej pory nie było niepokojących zgłoszeń - mówi Andrzej Wrona.

Podjęcie pomorskich samorządów w tej kwestii jest zróżnicowane. Podobnie jak w Malborku, zakaz został wcześniej, bo w 2022 roku zniesiony na cmentarzach miejskich w Gdańsku po skardze złożonej do Rzecznika Praw Obywatelskich. Nadal - jak wynika z regulaminów, które przejrzelismy - zakazy obowiązują przykładowo w Kwidzynie, Sztumie, Starogardzie Gdańskim, Chojnicach, Wejherowie czy Słupsku, w niektórych miastach z wyjątkiem wprowadzonym dla psów przewodników. W tczewskim regulaminie nie poruszono sprawy psów, co oznacza, że właściciel ma prawo pojawić się z czworonożnym podopiecznym na cmentarzu, ale jest zobowiązany do niedopuszczania do zakłócania ciszy i spokoju przez zwierzę, panowania nad nim, by nie stwarzał zagrożenia, i sprzątanía po nim.

REKLAMA

0011431566

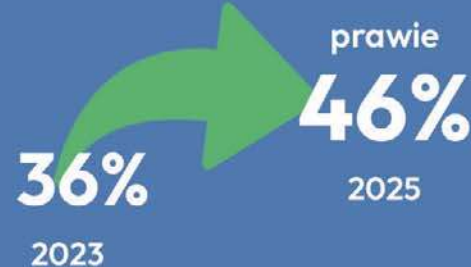
Bezpieczne dziecko, spokojny rodzic

Program Aktywny Maluch to dofinansowanie tworzenia nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w całej Polsce. Dzięki temu rodzice mogą bez obaw wrócić do pracy.



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

Dziś niemal co drugie dziecko w Polsce ma dostęp do opieki żłobkowej.



Poziom użłobkowania
w Polsce

POMORZE SZOKUJĄCA INTERWENCJA, KTÓRA POKAZUJE, JAK UŁOMNE JEST POLSKIE PRAWO

Chaos, który wywołuje cierpienie: każdy może zostać hodowcą rasowych kotów

Kinga Furtak
Pomorze

To wszystko działo się za zamkniętymi drzwiami mieszkań. Dwie bliźniaczko podobne historie, w których człowiek nie poradził sobie z opieką nad zwierzętami. Brakuje przepisów, aby sprawnie wykluczać podobne nieprawidłowości.

W internecie wszystko wyglądało idealnie. Hodowczynie kotów z uśmiechem na twarzy pozowała do zdjęć ze swoimi pupilami. Jej media społecznościowe były wypełnione zdjęciami nagrodzonych zwierząt. 41 - latka wyjeżdżała na wystawy krajowe i zagraniczne, gdzie odnosiła liczne sukcesy. Potwierdzają to dokumenty, które do dziś ma w swoim archiwum. Hodowla była legalna. Jak dowiedzieliśmy się w gdańskim środowisku hodowców kotów - była tu osobą znaną i bardzo cenioną. Często pytano ją o porady. Pomagała w pokazach kotów. Zanim sprzedawała kota, miała dobrze sprawdzić wiedzę przyszłego właściciela na temat rasy i potrzeb. Wyglądało to tak, jakby zwierzętom oddała całe swoje serce.

Mieszkanie pełne dramatów

Służby otrzymywały informację, że zwierzętom w tej hodowli może dziać się krzywa. Kilukrotnie próbowano przeprowadzić interwencję. Jednak właścicielka nie otwierała drzwi. Nie wiadomo, czy znajdowała się w mieszkaniu. W końcu się udało wejść do środka...

- Funkcjonariusze z komendy w Pruszczu Gdańskim wspólnie z pracownikami Powiatowej Inspekcji Sanitarnej i OTOZ Animals z Tczewa podjęli interwencję w jednym z mieszkań w Pruszczu Gdańskim. Powodem były sygnały, które otrzymała Powiatowa Inspekcja Sanitarna o niewłaściwych warunkach w jakich przebywają koty - mówi mł. asp. Karol Kościuk, rzecznik prasowy policji w Pruszczu Gdańskim. - Na miej-

scu zastano 41-letnią kobietę, właścicielkę mieszkania oraz liczne koty. W mieszkaniu panował nieporządek, część zwierząt wyglądała na wychudzone i chore. W związku z powyższym pracownicy Powiatowej Inspekcji Sanitarnej i OTOZ Animals podjęli decyzję, że należy odebrać właścicielce zwierzęta z uwagi na rażący stan zaniedbania zwierząt i nieodpowiednie warunki dla ich bytowania. Zabezpieczono 28 żywych kotów i cztery truchła. Nieżywe zwierzęta zostały przekazane do Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. Badanie to ma na celu ustalenie przyczyn śmierci zwierząt. Obecnie policjanci nadal pracują nad tą sprawą.

Sprawa była zaskakująca, bowiem hodowla kotów była certyfikowana. - Byłam na interwencjach w wielu „pseudo hodowlach”, ale takich warunków nie widziałam nigdy. Do mieszkania nie mogliśmy wejść ze specjalną kłatką do przewożenia zwierząt, bo drzwi otwierały się na kilkanaście centymetrów. Blokowały je leżące na podłodze śmieci, odchody i zwirek. Odbierane koty przenosiliśmy w kontenerkach i dopiero w aucie wkładaliśmy je do klatek kennelowych przeznaczonych do przewożenia zwierząt - mówi Katarzyna Sobczyk, dyrektor schroniska OTOZ Animals w Tczewie.

Właścicielka zwierząt usłyszała zarzut znęcania się nad zwierzętami. Tego typu przestępstwo zagrożone karą do 3 lat pozbawienia wolności.

To nie koniec tej historii

Mieszkanie tonie w śmieciach. Jak mówią nam świadkowie nieprzyjemny zapach roznosi się na klatkę schodowej budynku. Zapytaliśmy zarządcę obiektu - czy nie obawia się, że zalegające w mieszkaniu odpady mogą zagrażać pozostałym lokatorom. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że nie chce komentować sprawy.

Kobieta nie korzystała dotychczas ze wsparcia ośrodka po-



Koty były w fatalnym stanie

mocy społecznej. Pracownicy zareagowali po interwencji, gdy okazało się, w jakich warunkach żyje. Są w trakcie nawiązywania kontaktu z mieszkanką Pruszcza Gdańskiego.

- W ośrodku mamy zatrudnionego psychologa, który może spotkać się w miejscu zamieszkania osoby, która chciałaby uzyskać wsparcie. Nie każdy może lub chce przyjść do MOPSu, dlatego tym działaniem wychodzimy naprzeciw naszym mieszkańcom - mówi Tomasz Konarzewski, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Pruszczu Gdańskim. - Gdy potrzeba będzie innej pomocy, to także pokierujemy dalej każdą sprawą.

28 kotów z hodowli w Pruszczu Gdańskim trafiło do schroniska. - To był ostatni moment, żeby pomóc zwierzętom - mówi Katarzyna Sobczyk.

Gdy tylko informacja pojawiła się w mediach, do schroniska natychmiast rozdzwoniły się telefony. Wiele osób zainteresowało się adopcją rasowego kota.

Jednak to nie takie proste. Zwierzęta do czasu wyroku są formalnie własnością 41 - latki. Teraz są na kwarantannie i obserwacji. Następnie trafią do domów tymczasowych. Zajmą się nimi ludzie, którzy znają specyfikę tej rasy. - Potrzebują specjalnej karmy, pielęgnacji. Ta rasa jest bardzo chorowita, więc trzeba mieć świadomość, że mogą potrzebować leczenia - podkreśla Katarzyna Sobczyk.

W schronisku na domy czeka aż 60 kotów i 155 psów. Te zwykłe burki i dachowce zazwyczaj nie mają szansy na tak szybkie adopcje. - Gdy odbieramy psy w typie rasy, to telefony w sprawie adopcji dzwonią, jak szalone. A kundelki czy dachowce to tak samo wdzięczne i kochane zwierzęta - słyszymy.

Bliźniaczko podobna historia wydarzyła się w Gdyni. W czerwcu 2024 roku, w związku z otrzymaniem zgłoszenia podejrzenia naruszenia dobrostanu zwierząt podjęto próbę kontroli hodowli przez inspektorów Inspekcji Weteryna-

ryjnej wraz z funkcjonariuszami Straży Miejskiej w Gdyni z jednostki EkoPatrolu. Pierwotna kontrola nie doszła do skutku wobec braku obecności na miejscu właścicielki lokalu. Na miejscu okazało się, że wcześniejsze interwencje Policji również nie dały efektu. Według posiadanych informacji, w późniejszym terminie podjęta została kolejna próba interwencji przez EkoPatrol - informuje lek. wet. Małgorzata Godzińska, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Gdyni.

Kotki, koty i kocięta mieszkają wraz ze swoją właścicielką w jednym z mieszkań w Gdyni w tragicznych warunkach - wśród brudu, resztek karmy, odchodów, niesprzątanym kuwet i śmieci. To była legalna hodowla, koty miały stosowne dokumenty. Wydaje się, że właścicielka przestała sobie radzić - mówi Leonard Wawrzyniak, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Gdyni. - Funkcjonariusze EkoPatrolu w asyście OTOZ Animals odebrali zwierzęta, które trafiły do „Ciapkowa”.

Właścicielka zrzekła się kotów. Sama nie chciała skorzystać z oferowanego wsparcia.

- Pracownicy MOPS kilukrotnie podejmowali próby nawiązania kontaktu osobistego, pisemnego i telefonicznego, jednak kobieta nie odpowiedziała na żadną z nich. Sama także nie podjęła jakichkolwiek prób kontaktu - mówi Jakub Winiewski, z biura prasowego UM w Gdyni.

W Polsce panuje chaos

Każdy może zostać hodowcą rasowych zwierząt. Wystarczy założyć stowarzyszenie, którego głównym celem jest hodowla psów lub kotów. Żadne inne przepisy nie nakładają na hodowców żadnych wymogów i nikt nie sprawuje nad tym kontroli. - Regulacje prawne dotyczące kontroli hodowli zwierząt towarzyszących - obowiązujące przepisy prawa nie nakładają na hodowców zwierząt towarzyszących (w tym kotów) obowiązku rejestracji hodowli w powiatowym inspektoracie weterynarii. Ponadto brak jest regu-

lacji zobowiązujących inspekcję weterynaryjną do przeprowadzania okresowych kontroli dla tego rodzaju działalności. Kontrole są najczęściej podejmowane w odpowiedzi zgłoszenia - tłumaczy lek. wet. Krzysztof Prokop, z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Pruszczu Gdańskim.

Kontrolami dobrostanu zwierząt, gdy zachodzi podejrzenie nieprawidłowości zajmują się również policja, straż miejska oraz organizacje społeczne.

Jednak są stowarzyszenia, które działają od wielu lat i kierują się wyśrubowanymi normami. Warto je sprawdzić przed zakupem zwierząt. Nieodpowiedzialni hodowcy narażają zwierzęta m.in. na choroby genetyczne i często żyją krócej niż rasowe zwierzęta.

- Kilka lat temu popełniono błąd w zmianie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt, która zaczęła dopuszczać rozmaite organizacje do prowadzenia hodowli. Jedynym wymogiem jest obowiązek rejestracji stowarzyszenia zajmującego się hodowlą - mówi Danuta Zasławska, z Klubu Felinologicznego Gdańskie Lwy. - W ostatnim czasie do naszego klubu chciała dołączyć właścicielka kota. Przysyłała w tym celu rodowód. Były w nim dane tylko jego rodziców. W federacjach kluczowym elementem jest drzewo genealogiczne przodków do 4 - 5 pokolenia wstecz. Koty są zarejestrowane w księgach rodowodowych. Można prześledzić historię swojego kota, aż do pierwszego przodka. Nie mogliśmy przyjąć kota tej pani do klubu. Myślała, że kupuje rasowe zwierzę, a padła ofiarą oszustwa. Takich przypadków niestety jest sporo.

Ustawa o ochronie zwierząt zmienia się w ostatnim czasie. W przyszłym roku w życie wejdzie nowelizacja dotycząca zakazu trzymania psów na łańcuchach. Ustawa wprowadzająca zakaz hodowli zwierząt na futra, czeka już tylko na podpis prezydenta.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434825



Sprawny transport towarów oraz lepszy dostęp do kolei

Przebudujemy stację kolejową Maksymilianowo



Maksymilianowo – Kościerzyna.

Przyszłość na dobrych torach



Stacja Maksymilianowo



Tu powstanie bezkolizyjne skrzyżowanie
linii kolejowych 201 i 131



Modernizacja stacji Maksymilianowo to inwestycja, która usprawni przewozy towarowe między południem kraju a portami w Gdyni i Gdańsku oraz poprawi komfort podróży pasażerów w województwie kujawsko-pomorskim i pomorskim. Dzięki przebudowie torów, budowie nowych wiaduktów i peronów oraz zastosowaniu nowoczesnych systemów sterowania ruchem kolejowym, kolejowa trasa Bydgoszcz – Trójmiasto stanie się szybsza, bezpieczniejsza i bardziej przyjazna środowisku.

Stacja Maksymilianowo pełni kluczową rolę w krajowym systemie transportowym. To tu krzyżują się dwie strategiczne magistrale: linia nr 201 (Nowa Wieś Wielka – Gdynia Port) oraz linia nr 131 (Chorzów Batory – Tczew). Pierwsza z nich jest obecnie modernizowana – powstaje drugi tor, a cała trasa zostanie zelektryfikowana. To rozwiązanie ma ogromne znaczenie dla obsługi portu w Gdyni, gdyż pozwoli na płynny transport ładunków z południa Polski z pominięciem trasy przez Tczew i Gdańsk.

Dzięki planowanej modernizacji stacja Maksymilianowo stanie się jeszcze ważniejszym punktem na mapie przewozów towarowych, ułatwiając kierowanie składów z węglem,

kruszywami, stalą czy paliwami do portów bałtyckich. Jednocześnie inwestycja przyniesie wymierne korzyści pasażerom podróżującym między Bydgoszczą a Trójmiastem, poprawiając komfort i dostępność stacji.

Modernizacja obejmie kompleksową przebudowę infrastruktury. Powstaną trzy nowe perony, wyposażone w wiaty, ławki i oświetlenie LED, dostosowane do potrzeb osób o ograniczonej mobilności. Pasażerowie zyskają też nowe przejście podziemne z windami, które ułatwi dostęp do wszystkich peronów oraz połączy obie strony torów.

Na stacji i w jej obrębie przebudujemy 46 km torów i 102 rozjazdy. Wybudujemy trzy wiadukty kolejowe, w tym kluczowe bezkolizyjne skrzyżowanie linii nr 201 i 131, a także most kolejowy i most kolejowo-drogowy. Kolejne trzy obiekty inżynierskie – wiadukt kolejowy, wiadukt drogowy i most – przejdą gruntowną modernizację.

Nowe urządzenia systemu sterowania ruchem kolejowym oraz sieć trakcyjna zapewnią płynny i bezpieczny przejazd pociągów. Po zakończeniu prac składki pasażerskie będą mogły osiągać prędkość do 160 km/h, a towarowe – do 120 km/h. Na zmoderni-

zowanym fragmencie linii nr 131 prędkości te wzrosną odpowiednio do 200 i 120 km/h.

Modernizacja stacji Maksymilianowo stanowi część większego przedsięwzięcia – przebudowy linii kolejowej nr 201 z Bydgoszczy przez Kościerzynę do Gdyni. To jeden z największych projektów realizowanych przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. na północy Polski. Prace rozpoczęte w 2021 roku koncentrują się obecnie na odcinkach Kościerzyna – Somonino (oraz linii nr 214 Somonino – Kartuzy) i Somonino – Gdańsk Osowa (oraz linii nr 229 odc. Gliniec – Kartuzy). Łączna wartość inwestycji na tych fragmentach przekracza 2,5 mld zł netto, a ich zakończenie prac budowlanych planowane jest do końca 2027 roku.

W czerwcu bieżącego roku ogłosiliśmy przetarg na modernizację odcinka Maksymilianowo – Wierzchucin, we wrześniu dla odcinka Wierzchucin – Lipowa Tucholska, a w październiku dla odcinka Lipowa Tucholska – Kościerzyna. Zgodnie z harmonogramem, trasa z Maksymilianowa do Kościerzyny (podzielona na cztery kontrakty) zostanie zmodernizowana do 2029 roku, natomiast prace budowlane na odcinku Gdańsk Osowa – Gdynia Główna potrwać do końca 2031

roku. Zakończenie całego projektu zaplanowano na 2032 rok.

Celem modernizacji jest nie tylko zwiększenie prędkości pociągów, ale również poprawa przepustowości linii. Dzięki dobudowie drugiego toru na odcinku Maksymilianowo – Gdańsk Osowa i elektryfikacji trasa zyska potencjał do prowadzenia większej liczby składów pasażerskich i towarowych. W praktyce oznacza to lepszą ofertę połączeń między Bydgoszczą, Kaszubami i Trójmiastem oraz sprawniejszy transport towarów do portu w Gdyni.

Elektryfikacja ograniczy emisję spalin, hałas i zużycie paliw, co przełoży się na bardziej przyjazne środowisku podróże. Usprawnienie ruchu kolejowego odciążą też linie prowadzące przez Tczew i Gdańsk, co poprawi punktualność i płynność całego systemu.

Inwestycje realizowane przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. w regionie kujawsko-pomorskim i pomorskim wpisują się w długofalową strategię rozwoju krajowej sieci kolejowej. Modernizacja stacji Maksymilianowo to nie tylko element technicznej przebudowy torów, wiaduktów i peronów, ale także krok w stronę nowoczesnej, bezpiecznej i przyjaznej pasażerom kolei.



Poprawiamy komfort podróży
– modernizujemy infrastrukturę pasażerską



Zwiększamy prędkość
– tworzymy warunki dla szybkich przewozów pasażerskich i towarowych



Sprzyjamy środowisku
– elektryfikujemy linię kolejową, zmniejszamy negatywny wpływ transportu na środowisko

Wielkie i ważne pieniądze. Elbląg dostanie finansowy impuls - będzie modernizował port

Tomasz Chudzyński
Pomorze

W port w Elblągu i jego transportowe zaplecze wpompowanych zostanie 200 mln zł z unijnych środków. Prezydent miasta mówi, że to największy bodziec rozwojowy od 50 lat.

Port w Elblągu to dziś niewielki plac znajdujący się niedaleko rzeki Elbląg, bez suwnic, dźwigów, a co najważniejsze, praktycznie bez odpowiednich dróg i linii kolejowych, którymi można by wywozić towary dostarczone drogą wodną do Elbląga. W całej koncepcji budowy przekopu Mierzei Wiślanej i całej drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany było to najsłabsze ogniwo. Zwłaszcza, że perspektyw na zmianę tej sytuacji nie było. Miasto jest zbyt biedne, by sprostać koniecznym inwestycjom, bo przypomnijmy, port jest samorządową spółką komunalną.

Ta sytuacja ma się zmienić. Elbląg ma uzyskać na inwestycję w port i jego zaplecze 200 mln zł. To pieniądze z programu regio-

nalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027. - To największy bodziec rozwojowy od 50 lat, czyli od roku 1975, kiedy powstawało województwo elbląskie. Środki na rozwój portu ale też pogłębienie toru wodnego przez rząd to gwarancja, że Elbląg będzie się rozwijał - zaznaczył Michał Missan, prezydent Elbląga.

Jak dodał, połowa z unijnej puli będzie przeznaczona na rozwój infrastruktury portowej - powiększenie obecnego i budowę nowego terminala. Druga część będzie przeznaczona na drogi łączące te terminale (przebiegające ul. Mazurską oraz częścią ul. Radomskiej). Missan zapowiedział też plan budowy kolejnego mostu przez rzekę Elbląg, dedykowanego m.in. do wywozu towarów z portu (ta inwestycja mogłaby być realizowana jednak dopiero w przyszłej perspektywie finansowej UE).

Zaznaczmy, trwa konkurs na opracowanie koncepcji zagospodarowania i rozwoju portu w Elblągu, który elbląski samorząd ogłosił w sierpniu. Biorą w nim cztery firmy projektowe. Na przygotowanie prac mają one

czas do 12 stycznia 2026 roku. Po wyborze koncepcji przyjdzie czas na przygotowanie projektów, uzyskanie stosownych zgód, a następnie fazę budowlaną.

Do niedawna nie było mowy o przeznaczeniu unijnych pieniędzy na elbląski port z uwagi na zastrzeżenia związane m.in. z realizacją budowy przekopu Mierzei Wiślanej. KE miała wątpliwości, co do opłacalności planowanych inwestycji oraz ich wpływu na środowisko. Ponadto specustawa o budowie kanału podjęta w roku 2016 wskazywała jako uzasadnienie budowy przekopu i całej trasy wodnej z Zatoki Gdańskiej nadrzędny interes dla obrony narodowej i bezpieczeństwa tej części Polski.

- Pomijając oczywiste zagrożenie ze strony Rosji wiemy, że PiS prowadził tę inwestycję z obronną argumentacją, by ominąć unijne procedury inwestowania na terenach chronionych przez program przyrodniczy Natura 2000. Stało się to jednak problemem. Skoro cała inwestycja ma status obronny, to nie można do jej rozbudowy wykorzystać

unijnych środków przeznaczonych na programy gospodarcze, infrastrukturalne - tłumaczył Jerzy Wcisła, senator Koalicji Obywatelskiej z Elbląga.

Przedstawiciele miasta, a także województwa warmińsko-mazurskiego, od ponad roku prowadzili w sprawie skierowania środków na modernizację portu negocjacje z unijnymi urzędnikami. W listopadzie udało się zgodę uzyskać.

Prezydent Michał Missan: Elbląg ma obecnie swoje pięć minut w historii i mamy zamiar skutecznie wykorzystać ten czas

- Atmosfera wokół elbląskiego portu w Brukseli nie była najlepsza. Zaczęliśmy więc od budowania dobrej atmosfery i przekonania decydentów, że ten port będzie funkcjonował i wpisze się w sieć portów polskich i europejskich. Po drugie, że nie będzie stanowił niezdrowej konkurencji dla portów w Trójmieście i po trzecie wpisze

się w strategię rozwoju województwa warmińsko-mazurskiego i będzie dla niego bodźcem rozwojowym i przyciągnie nowych inwestorów - mówił Jacek Protas, europoseł, jeden z negocjatorów.

- Te negocjacje nie były łatwe i była to praca zespołowa i swego rodzaju sztafeta. Samorząd Województwa swój odcinek dowiódł do mety i pora na przekazanie sztafety dalej. Przed nami wyjątkowe inwestycje. cieszymy się, bo to ważny moment dla naszego regionu i kraju - podkreślał Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Port w Elblągu ma być głównym „beneficjentem” nowej drogi wodnej z Zatoki Gdańskiej na Zalew Wiślany. Jej głównym elementem jest kanał żeglowny przez mierzeję. Według wyliczeń, po budowie przekopu i całości szlaku miejscowy port miał osiągnąć zdolności przeładunku towarów rzędu 2 mln ton rocznie. Politycy Prawa i Sprawiedliwości (w czasach rządu Mateusza Morawieckiego rozpoczęła się budowa przekopu) lubili mó-

wić, że „Elbląg zostanie czwartym portem RP”. Kontenery i towary masowe miały tu dostarczać morskie statki o długości 100 metrów, szerokości 20 m. i zanurzeniu 4,5 metrów.

Przypomnijmy, obecnie trwają przygotowania do ostatniej fazy inwestycji w budowę nowej drogi wodnej. Od marca tego roku opracowywana jest dokumentacja projektowa przebudowy liczącego trzy kilometry odcinka trasy wodnej przed portem i na jego obszarze. Chodzi o pogłębienie rzeki, jej poszerzenie oraz budowę tzw. obrotnicy dla statków. Ten kluczowy dziś etap inwestycji nie był zaplanowany do realizacji w czasach rządów PiS. Wg harmonogramu, prace powinny rozpocząć się w 2026 r. i zakończyć się rok później. Umożliwi to wpływanie do portu w Elblągu statków towarowych (o długości 100 metrów, szerokości do 20 metrów i zanurzeniu 4,5 metra (obecnie port może przyjmować barki o zanurzeniu do 2 metrów 20 centymetrów i o długości do 85 metrów), już w 2028 r. Port mógłby obsługiwać ok 200 jednostek rocznie.

Odporność państwa zależy od tego, jak silne jest społeczeństwo

Radosław Konczyński
Malbork

Podczas Pomorskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych 2025, które odbyło się w Malborku, przez wszystkie przypadki była odmieniana odporność. W wydarzeniu wzięło udział ok. 300 liderów NGO.

Przedstawiciele trzeciego sektora zjechali się do Malborka tuż przed weekendem z różnych stron naszego regionu, by zastanawiać się, co wspólnie w dobie wojny trwającej w Ukrainie, tzw. wojny hybrydowej w Europie mogą zrobić w swoich społecznościach, by budować odporność na kryzysy. Tegoroczna edycja Pomorskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych w dniach 27-28 listopada przebiegała pod hasłem „Odporność społeczna, odporność państwa”, bo jak podkreślają organizatorzy,



W programie wojewódzkiego forum znalazły się m.in. panele dyskusyjne i warsztaty

nie ma odpornego państwa bez silnych społeczności, a silnych społeczności bez liderów, którzy potrafią je angażować i rozwijać. Mówiła o tym m.in. wojewoda Beata Rutkiewicz, nawiązując do ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. - Pierwsza moja prośba, abyście się wszyscy

zastanowili, w jaki sposób, czytając ustawę, moglibyście zaangażować się w tworzenie odporności tego społeczeństwa, które macie najbliżej. To nie chodzi o wielkie działania, tylko o ludzi, z którymi pracujecie, macie styczność na co dzień. Jak wy-myślicie, to kontaktujcie się z sa-

morządem, bo on dostanie środki od wojewody - mówiła Beata Rutkiewicz.

Pomorze ma około 2,3 miliona mieszkańców, a służb mundurowych jest około 22 tysięcy, w tym 15 tysięcy strażaków razem z OSP, ponadto 5,5 policjantów, około 1200 funkcjonariuszy Straży Granicznej.

- Ja bardzo często słyszę, że jak będzie kryzys, to poczekamy na służby, które nam pomogą. Te dwie liczby: 2,3 miliona i 22 tysiące pokazują, że służby mundurowe nawet, jeżeli będą chciały pomóc wszystkim, od razu nie mają szans. I w tym miejscu liczymy na was, żebyście przekazywali innym te informacje. Po pierwsze, bądź przygotowane samodzielnie, zgro-

madź wszystko, co potrzebujesz na trzy dni, i wtedy poczekaj na służby. W tym upatruję ważnej roli - wyjaśniała Beata Rutkiewicz.

- Kwestia odporności nie tylko Ojczyzny, regionu, ale i naszych małych ojczyzn jest też bardzo ważna i żeby to realizować, to najważniejsza jest współpraca, praca zespołowa. Tutaj organizacje pozarządowe, społeczeństwo obywatelskie jest jednym z najważniejszych elementów tego zespołu, a my samorządowcy wiemy, że bez NGO nie da się zapewnić bezpieczeństwa i odporności - mówi Marek Chrzewski, burmistrz Malborka.

PFIP, które odbywa się już od 20 lat, to jedno z najważniejszych wydarzeń sektora obywatelskiego w regionie. Od lat łączy liderów organizacji pozarządowych, samorządowców i ekspertów.

- Mamy temat „Odporność społeczna, odporność państwa”. Nie będzie tej odporności bez otwartego samorządu przyjaznego organizacjom pozarządowym, ale blisko współpracują-

cego z trzecim sektorem - podkreśla Katarzyna Weremko, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej. - To forum to wydarzenie, które jest częścią naszego projektu. My opracowując własne projekty, bierzemy pod uwagę państwa działalność. Na co dzień ze sobą rozmawiamy i staramy się przekładać to na konkretne działania.

W programie dwudniowego wydarzenia znalazły się m.in. prezentacja raportu o kondycji trzeciego sektora, debata „Kryzys i odporność - czego nas nauczyły ostatnie lata?”, praktyczne bloki warsztatowe, Forum Mediów Obywatelskich i sesje dobrych praktyk NGO, panele dyskusyjne i spotkania networkingowe.

Forum zorganizowały Pomorska Sieć Centrów Organizacji Pozarządowych i Fundacja RC. Jednym z patronów medialnych był „Dziennik Bałtycki”.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011437634



Port Gdynia przyjmie zbiornikowce o długości nawet 300 metrów

Mateusz Tkarski
Gdynia

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA podpisał umowę z Budimex SA na realizację projektu „Rozbudowa Stacji Przeladunku Paliw Płynnych (SPPP)”.

To oficjalny start jednej z najważniejszych inwestycji infrastrukturalnych w polskich portach morskich. Wykonawcą rozbudowy Stacji Przeladunku Paliw Płynnych została firma Budimex SA, wyłoniona w przeprowadzonym przez Port Gdynia postępowaniu przetargowym.

- Realizujemy jedną z kluczowych inwestycji w zakresie infrastruktury paliwowej w Polsce. Zakres prac jest zaawansowany technologicznie, a prowadzenie robót wyłącznie z wody wymaga perfekcyjnej koordynacji i precyzyjnego planowania. Budimex posiada doświadczenie w robotach hydrotechnicznych i wiemy, jak istotne jest bezpieczeństwo oraz niezawodność infrastruktury portowej - mówi Cezary



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Roczna przepustowość stanowiska zwiększy się z 3,2 mln ton do 6 mln ton

Łysenko - Członek Zarządu Budimex.

Budimex odpowiada zarówno za przygotowanie pełnej dokumentacji projektowej z pozyskaniem pozwolenia na budowę, jak i wykonanie robót budowlanych, aż do uzyskania pozwolenia na użytkowanie.

- Cieszymy się, że partnerem w realizacji SPPP będzie Budimex - doświadczona, pol-

ska firma, z którą współpracujemy z pełnym zaufaniem. Dla nas to nie tylko gwarancja rzetelnego wykonania, ale również realny wkład portowych inwestycji w rozwój krajowej gospodarki i miejsca pracy - podkreśla Piotr Gorzeński, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Wartość inwestycji wynosi 174 mln zł brutto. Dokumentacja wraz z uzyskaniem pozwo-

lenia na budowę powstanie w ciągu 450 dni, a zakończenie robót - zgodnie z harmonogramem - planowane jest na III kwartał 2028 roku.

- Port Gdynia wchodzi w kolejny etap rozwoju. Równolegle trwają już prace przy nowym terminalu intermodalnym, który wzmocni rolę Polski w europejskich korytarzach transportowych, a dziś uruchamiamy inwestycję kluczową

dla bezpieczeństwa energetycznego państwa. Razem tworzą one spójny kierunek zmian - port, który jest nowoczesny, odporny i gotowy na wyzwania kolejnych dekad - mówi Piotr Gorzeński.

Inwestycja obejmuje budowę nowego pomostu przeładunkowego, dodatkowych dalszych cumowniczo-odbojowych, nowych monitorów przeciwpożarowych oraz nowego budynku przepompowni, włączając do współpracy aktualną infrastrukturę. Prace budowlane będą odbywały się bez wyłączenia obsługi dotychczasowego stanowiska przeładunkowego, utrzymując jego normalną eksploatację, co będzie stanowiło wyzwanie dla Wykonawcy. Przewidziano również wykonanie prac czerpalnych (głębokość techniczna stanowiska zostanie zwiększona do 17 m), wzmocnienia infrastruktury hydrotechnicznej i dostosowanie układu do obsługi dużych tankowców klasy LR2: jednostek o długości około 300 metrów i nośności sięgającej 170 tys. DWT.

©©

KURSY WALUT

30.11.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/426 (o)
USD	362/368 (o)
GBP	478/484 (o)
CHF	448/455 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	420/426 (o)
USD	362/368 (o)
GBP	478/484 (o)
CHF	448/455 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA

0011436002

Lokata bez zakładania konta

**Przyjdź do oddziału Santander Consumer Banku,
podaj hasło: „GAZETA” i zapytaj
o indywidualną ofertę!**

 **Santander**
Consumer Bank

KRÓTKO

WARSZAWA

Nie spotka się z Orbanem

Prezydent Karol Nawrocki zdecydował się ograniczyć program swojej wizyty na Węgrzech wyłącznie do szczytu prezydentów Grupy Wyszehradzkiej w Ostrzyhomiu – poinformował w niedzielę na X szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. Marcin Przydacz zaznaczył, że stało się tak w związku ze zrealizowaną przez premiera Węgier Viktora Orbana wizytą w Moskwie i jej kontekstem. Węgierski premier spotkał się w piątek w Moskwie z prezydentem Rosji Władimirem Pu-

tinem. „Prezydent Karol Nawrocki konsekwentnie opowiada się za szukaniem realnych sposobów zakończenia wojny na Ukrainie wywołanej przez Federację Rosyjską” – zaznaczył we wpisie szef prezydenckiego BPM. Prezydent miał być na Węgrzech dwa dni – w środę w Ostrzyhomiu na szczycie prezydentów Grupy Wyszehradzkiej, a w czwartek w Budapeszcie z oficjalną wizytą, podczas której miał spotkać się z premierem Viktorem Orbanem. Agata Wróbel

WARSZAWA

Wygrał „The Voice of Poland”

Stało się! Wielki finał 16. edycji programu „The Voice of Poland” za nami! Już wszystko jest jasne i poznaliśmy najlepszego głos w Polsce! Tym razem najlepszy okazał się Jasek Piwowarczyk z drużyny Margaret. Przed ścisłym finałem odpadł Mateusz Jagiełło z drużyny Tomsona i Barona, jeden z faworytów tej edycji.



FOT. MATERIAŁ PRASOWE TVP

WARSZAWA

Większy zasiłek pogrzebowy

Zasiłek pogrzebowy będzie podwyższony z 4 do 7 tys. zł. Jego kwota ma podlegać waloryzacji w marcu, jeżeli wskaźnik inflacji w roku poprzednim przekroczy 5 proc. Podwyżka tego świadczenia ma wejść w życie od 1 stycznia 2026 r. Obecna kwota jednorazowego świadczenia przysługującego w razie śmierci i związanej z tym konieczności pochówku pozostaje niezmienna od 2011 r. Dla-

tego Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało nowelizację ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw. Nowela zakłada wzrost zasiłku pogrzebowego do 7 tys. zł. Branża z zadowoleniem przyjęła decyzję. Dariusz Gabryelski

WARSZAWA

Od czasu ciężkiej recesji z początku lat 90. Polska rozwija się nieustannie, zwrot „cud gospodarczy” wydaje się uzasadniony – stwierdził brytyjski dziennik „The Times” w sobotnim tekście. „Ten cud to ciężka praca milionów Polek i Polaków” – skomentował premier Donald Tusk w serwisie społecznościowym. Dziennik podkreśla, że Polska pozostała wierna założeniom reform i doprowadziła do końca prywatyzację.

Prezydent Karol Nawrocki na wojence z rządem

Dorota Kowalska
Warszawa

Okazuje się, że prezydent nie tylko zablokował awanse ponad stu funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW, ale nie podpisał wniosków o odznaczenia, także dla tych, którzy walczą z dywersją.

Jedni mówią: małostkowość, inni: dziecinada. Prezydent Nawrocki chce dyktować warunki ekipie Donalda Tuska, a najlepiej samemu rządzić.

W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Krótko po tej decyzji RMF FM nieoficjalnie poinformowało, że Pałac Prezydencki jest w konflikcie z ABW i SKW, a decyzja Nawrockiego jest zemstą. W Kancelarii Prezydenta podejrzewają ponoć, że to właśnie z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wyszła informacja o sprawie kawalerki pana Jerzego w kampanii wyborczej. Agencja miała też robić wszystko, aby Nawrocki nie został głową państwa. Służba Kontrwywiadu Wojskowego miała z kolei podpaść odebraniem prezydentowi dostępu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki chce, by rząd konsultował z nim projekty ustaw „już na wczesnym etapie prac”

do tajemnic szefowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomirowi Cenckiewiczowi. Z kolei Onet pisał, że powodem wojny o awanse w służbach mają być rosnące wpływy ludzi Antoniego Macierewicza na funkcjonowanie Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Jednak jak wynika z informacji serwisu tvn24.pl, decyzja prezydenta nie ograniczyła się wyłącznie do zablokowania wręczenia nominacji oficerskich.

Prezydent nie tylko odmówił podpisania awansów na pierwszy stopień oficerski, ale również solidnie umotywowanych wniosków o odznaczenia i ordery – przekazało serwisowi jedno ze źródeł.

TVN24 cytuje także słowa rzecznika prasowego ministra

koordynatora służb specjalnych. – ABW skierowała do Prezydenta Karola Nawrockiego 130 wniosków dotyczących odznaczeń. Żaden z nich nie uzyskał akceptacji. Doprawdy nikt nie jest w stanie tego zrozumieć – stwierdził Jacek Dobrzyński.

Dziennikarze TVN24 powołując się na swoje nieoficjalne informacje, wskazują, że odmowa dotyczyła także funkcjonariuszy, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji. We wszystkich czterech służbach mają panować „kryzysowe nastroje”.

Prezydent uparcie odmawia podpisania wniosków dla młodych funkcjonariuszy służb specjalnych na pierwszy (!) stopień oficerski oraz odznaczeń dla bohaterów walki z obcą dywersją.

To nie jest tylko próba przejęcia kompetencji rządu. To sabotaż wymierzony w bezpieczeństwo państwa” – napisał na X premier.

W odpowiedzi Nawrocki stwierdził, że premier „podjął decyzję, że szefowie służb specjalnych mają zakaz spotykania się z prezydentem RP”.

W tym tygodniu Nawrocki zawetował też dwie ustawy: nowelizacji Kodeksu wyborczego oraz nowelizacji ustawy dotyczącej opodatkowania fundacji rodzinnych. A przy okazji zwrócił się do rządu oraz premiera Donalda Tuska o konsultowanie projektów ustaw „już na wczesnym etapie prac”.

Takie działanie usprawniłoby proces legislacyjny, ograniczyłoby konieczność wetowania ustaw wadliwych, a przede wszystkim służyłoby obywatelom – podkreślił.

Na decyzję prezydenta zareagował w mediach społecznościowych minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

„Pan Prezydent chciałby, aby rząd prosił go o zgodę na procedowanie ustaw tak, jak prezydent Duda chciał, abym prosił o zgodę, o kogo mogę wnioskować o powołanie na ambasadora. Nie ma na to cienia podstawy prawnej. Trzeba było przeczytać konstytucję przed decyzją o kandydowaniu” – napisał.

Wiadomo, kim były ofiary katastrofy helikoptera pod Rzeszowem. Zginęły w nim dwie osoby

Urszula Sobol
Cierpisz

W sobotnie popołudnie w miejscowości Cierpisz w powiecie łańcuckim doszło do tragicznej katastrofy lotniczej. Rozbił się helikopter, na pokładzie którego znajdowały się dwie osoby.

Jak poinformowała w sobotę podkom. Magdalena Żuk z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, dyżurny KMP został po-

wiadomiony o zdarzeniu w sobotę, 29 listopada, krótko przed godziną 16.

Na miejsce natychmiast skierowano patrol policyjny oraz jednostki straży pożarnej.

Do wypadku doszło w Cierpiszu w trudno dostępnym terenie, w pobliżu granicy między powiatami łańcuckim i rzeszowskim.

Policja potwierdziła, że zginęły dwie osoby.

W rejonie zdarzenia znajdowało się kilkadziesiąt pojazdów

służb ratunkowych. Panowała gęsta mgła i bardzo trudne warunki widoczności. Widocznych było wiele radiowozów policyjnych, a teren został zabezpieczony.

Śmigłowiec spadł w miejscu, do którego dojazd jest znacznie utrudniony ze względu na ukształtowanie terenu oraz warunki pogodowe – przekazał również st. bryg. Marcin Betleja.

Służby potwierdziły, że rozbitą maszyną był śmigłowiec Robinson R44.

To czteromiejscowy lekki śmigłowiec produkowany przez Robinson Helicopter Company.

Ofiarami katastrofy byli dwaj spokrewnieni ze sobą mężczyźni w wieku 41 i 44 lat, obaj to mieszkańcy powiatu przeworskiego.

Nad sprawą katastrofy pracują policjanci pod nadzorem prokuratora. Okoliczności tragedii będzie wyjaśniała także Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych.



Polityczne trzęsienie ziemi w Kijowie. Zelenski reaguje



FOT. PAP/EPRA

Według „The New York Post” Andrij Jermak idzie na front. „Jestem uczciwym i porządnym człowiekiem. Może jeszcze się zobaczymy” – miał napisać dziennikarzom

Marcin Koziestański
Ukraina

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski oświadczył w piątek, że szef jego kancelarii Andrij Jermak, którego nazwisko figuruje w śledztwie dotyczącym afery korupcyjnej, podał się do dymisji.

Nie chcę, aby ktoś miał jakiekolwiek pytania do Ukrainy – podkreślił szef państwa. – Dlatego dziś podjęte zostały kolejne decyzje wewnętrzne. Po pierwsze, odbędzie się zmiany w Biurze Prezydenta

Ukrainy. Szef Biura, Andrij Jermak, napisał podanie o dymisję – powiedział szef państwa w nagraniu wideo.

W piątek przedstawiciele Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU i Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej SAP) przeszukały mieszkanie Jermaka w dzielnicy rządowej w Kijowie w związku ze śledztwem w sprawie korupcji. Tego samego dnia polityk złożył rezygnację ze stanowiska szefa biura prezydenta Ukrainy.

Doszło do tego na krótko przed planowanym spotkaniem delegacji Ukrainy i USA,

prowadzących rozmowy mające na celu zakończenie wojny z Rosją. Jermak przewodził dotąd ukraińskiej delegacji negocjującej z USA plan pokojowy.

Zelenski powiedział, że dzięki rezygnacji Jermaka władze w Kijowie zachowały zaufanie ukraińskiej opinii pu-

Andrij Jermak, szef kancelarii prezydenta Zelenskiego, podał się do dymisji. Jego nazwisko przewija się w śledztwie o korupcję

blicznej w trudnej fazie rozmów pokojowych z USA.

Jermak jest objęty dochodzeniem antykorupcyjnym w związku ze śledztwem w sprawie korupcji pod kryptonimem „Midas”. Afera wybuchła na początku listopada. Według ustaleń NABU i SAP uczestnicy rozległego systemu korupcyjnego w sektorze energetycznym Ukrainy pobierali od kontrahentów Enerhoatomu, państwowego operatora elektrowni jądrowych, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów. Nielegalne środki miały być legalizowane przez tzw. back office w centrum Kijowa, przez który – jak ustalono – przeszło około 100 mln dolarów.

Amerykański tabloid „The New York Post” twierdzi teraz, że Andrij Jermak przekazał mu, iż udaje się na front.

„NYP” twierdzi, że w nocy z piątku na sobotę otrzymał od Jermaka wiadomość SMS, w której polityk miał napisać: „Idę na front i jestem przygotowany na wszelkie konsekwencje”, a także: „Jestem uczciwym i porządnym człowiekiem”.

Dodał, że „nie chce stwarzać problemów Zelenskiemu” i „idzie na front”. „Jestem zniechęcony obelgami, którymi mnie obrzucono, a jeszcze bardziej brakiem wsparcia ze strony tych, którzy znają prawdę” – cytowała go gazeta. „Może jeszcze się zobaczymy. Chwała Ukrainie” – napisał. PAP

Przestrzeń powietrzna nad Wenezuelą zamknięta. Będzie kolejna wojna?

Marcin Koziestański
Wenezuela

Do wszystkich linii lotniczych, pilotów, handlarzy narkotykami i ludźmi: uważajcie przestrzeń powietrzną nad Wenezuelą i wokół niej za zamkniętą – ogłosił w sobotę Donald Trump.

Trump nie wyjaśnił powodów swojej decyzji i nie podał dalszych szczegółów.

Ostrzeżenie (NOTAM) do samolotów lecących nad Wenezuelą wydała już tydzień wcześniej Federalna Administracja Lotnictwa (FAA). Poleciała wówczas lotnikom „ostrożność” podczas lotów przez region obejmujący Wenezuelę i część Morza Karaibskiego na wszystkich pułapach ze względu

na „pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa i zwiększoną aktywność wojskową w i wokół Wenezueli”.

W Wenezueli rządzi Nicolás Maduro, którego prezydenturę uznaje część świata, a część nie. Ewentualny konflikt z USA wynika głównie z kryzysu politycznego i gospodarczego, napięć wokół demokracji oraz wpływów Rosji i Chin w regionie.

USA rozważa sankcje i presję dyplomatyczną. Już teraz prowadzą w rejonie Karaibów i wschodniego Pacyfiku działania wojskowe, których celem, według Białego Domu, ma być walka z handlem narkotykami. Wysłały 15 tysięcy żołnierzy i największy na świecie lotniskowiec USS Gerald Ford w zasięg uderzenia Wenezueli. PAP



FOT. PAP/EPRA

Donald Trump przekazał, że przestrzeń powietrzna nad Wenezuelą należy traktować jako zamkniętą

MATERIAL INFORMACYJNY ORANGE

0011429840

Zrób prezent sobie i innym! Wyjątkowa oferta świąteczna Orange z bonami – nawet na 1000 zł – na sprzęty

Najlepsze prezenty to takie, które cieszą innych. Gwiazdkowa promocja od Orange to idealny sposób, aby zaopatrzyć się w usługi niezbędne do domu, nauki, pracy i połączyć je z odbiorem voucherów na upominki dla bliskich. Można przy tym sporo zaoszczędzić.

Teraz przy zakupie światłowodu w Orange abonament przez 6 miesięcy będzie wynosił 0 zł, a dodatkowo otrzymasz bon prezentowy o wartości 500 lub 1000 zł – do wykorzystania na zakupy w sklepie Orange. Można w ten sposób już napęlić worek Mikołaja – omijając korki, tłumy w sklepach, oszczędzając czas i pieniądze. Jeśli natomiast zastanawiasz się nad abonamentem na telefon komórkowy, nie przegap superkorzystnej okazji z drugim smartfonem za złotówkę i z kolejnym abonamentem tańszym nawet o połowę.

Najszybszy światłowód przez pół roku za 0 zł i bon w prezencie

Światłowód to bez wątpienia najpewniejsza metoda połączenia z internetem. Warto dodać, że według rankingu szybkości internetu w Polsce w 2024 i od początku 2025 r., opracowanego przez SpeedTest.pl, Orange zwyciężył w kategoriach najszybszego internetu światłowodowego.

Klienci, którzy zdecydują się na ofertę Orange Światłowód z prędkością do 8 Gb/s, zyskają 6 miesięcy abonamentu za 0 zł oraz otrzymają bon świąteczny o wartości 1000 zł do wykorzystania na zakupy w salonach i sklepie internetowym operatora. Ta najszybsza opcja Orange Światłowodu jest już dostępna w 50 polskich miastach.

Jeśli do twojego miejsca zamieszkania nie dotarł jeszcze internet 8 Gb/s, nie martw się – czekają na Cie-

bie inne świąteczne oferty. Decydując się na światłowód z prędkością do 2 Gb/s, również otrzymasz 6 miesięcy abonamentu gratis, a dodatkowo bon o wartości 500 zł. Natomiast dla prędkości do 600, do 900 Mb/s i do 1 Gb/s Orange proponuje 3 miesiące z abonamentem 0 zł i również bon o wartości 500 zł.

Wybierając światłowód w Orange, nie tylko uwolnisz się na kilka miesięcy od opłaty abonamentowej, ale dodatkowo zyskasz możliwość kupna atrakcyjnych prezentów. Bony prezentowe od Orange można wykorzystać podczas dowolnych zakupów w salonach lub sklepie internetowym operatora. A wybór jest niemały – od smartfonów po sprzęt RTV i AGD, laptopy, zegarki, tablety, telewizory, słuchawki, liczne gadżety czy akcesoria gamingowe.

Z promocji skorzystać mogą nowi klienci światłowo-

du, którzy podpiszą umowę na 24 miesiące (szczegóły: www.orange.pl/swiatlowod).

Drugi smartfon za złotówkę, kolejne numery 50% taniej

Orange przygotowało też ofertę dla osób zainteresowanych abonamentem na usługi mobilne. Przy podpisaniu umowy na 24 miesiące na Plan M lub L klienci indywidualni mogą na być premierowy smartfon motorola edge 70 5G 12/512 GB (w umowie na 36 rat) i otrzymać za złotówkę drugi smartfon – motorolę moto g35 5G 8/128 GB. Jeśli nowy smartfon to prezent, na który czeka ktoś z twoich bliskich – nie możesz przegapić tej okazji!

Na klientów czekają także inne świąteczne duety z drugim smartfonem za 1 zł:

- motorola moto g86 5G power 12/256 GB motorola moto g06 power 4/64 GB;
- Xiaomi Redmi Note 14 Pro 5G 8/256 GB Xiaomi Redmi 15C 5G 4/128 GB;

- HONOR Magic7 Lite 5G 8/256 GB HONOR X5c Plus 4/64 GB.

Pamiętaj, że zamawiając kolejne mobilne usługi abonamentowe w Planie M lub L na 24 mies., za każdy następny numer, dobrany w ramach tego samego planu, zapłacisz 50% mniej niż za pierwszy numer. Za drugi, trzeci i kolejny numer abonament wynosić będzie więc od 37,50 zł/mies. z rabatami w Planie M i od 47,50 zł/mies. z rabatami w Planie L. Korzystaj z akcji Rodzinne numery za połowę ceny, bo to się opłaca!

Oferta dla firm - nowoczesna i bezpieczna

Orange nie zapomina o klientach biznesowych. Przedsiębiorcy, którzy zdecydują się na dwa Plany Firmowe L i S oraz bezprzewodowy Internet Biurowy 5G, otrzymają rabat za połączenie usług w wysokości 35%! Wszystkie usługi, zawarte w pakiecie, chronią

przed zagrożeniami czyhajacymi w sieci chroni CyberTarcza – do bezpłatnego odebrania w aplikacji Mój Orange. Na klientów aktywujących nowy Plan Firmowy L czeka dodatkowo rabat w wysokości 10 zł VAT/mies. na cały okres trwania umowy.

Firmy również mają możliwość skorzystania z promocji z drugim telefonem za złotówkę, a ponadto z okazyjnej oferty na Internet Firmowy ze światłowodem i usługami dodatkowymi (m.in. wsparcie IT, stały adres IP czy backup danych) nawet przez 12 miesięcy za 0 zł.

Szczegóły wszystkich promocji dostępne są na orange.pl, na infolinii i w salonach operatora.

Warto już wcześniej pomyśleć o świętach, prezentach, by potem mieć więcej czasu, spokoju na przygotowania do Bożego Narodzenia, czy po prostu sobie odpocząć.

GEN. RIHO TERRAS: ROSJA ROZUMIE JEDYNNIE SIŁĘ. EUROPA NIE POKAZUJE, ŻE JEST DRUGĄ GOSPODARKĄ ŚWIATA

– W tym roku nic na Ukrainie się nie zmieni, ale dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump otrzymał informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu – mówi generał Riho Terras, były dowódca Estońskich Sił Obronnych

Agaton Kosiński

Gwałtownie przyspieszyły rozmowy pokojowe między Rosją i Ukrainą. Przyniosą rezultat?

Rzeczywiście, nastąpiło przyspieszenie, ale nie spodziewam się, żeby to dało efekt. Ukraina nie zaakceptuje warunków stawianych przez Rosję, z kolei Rosja nie zmieni swojego stanowiska. Pierwszy plan, który poznaliśmy, składał się z 28 punktów.

Ujawnił go w ubiegłym tygodniu amerykański portal informacyjny Axios.

Zawarte w nim propozycje naruszały ponad 30 różnego rodzaju umów międzynarodowych. Nie ma mowy, by tego typu projekt został zaakceptowany.

Na początku tego tygodnia doszło do rozmów w Genewie, gdzie ustalono plan składający się z 19 punktów. Ukraina ten plan zaakceptowała.

Tak, ale nie zaakceptuje go Putin – to po pierwsze. Po drugie, Ameryka nie może decydować o Europie bez Europy i nie może decydować o Ukrainie bez Ukrainy. Nie można tak po prostu napisać w jakimś dokumencie, że Europa ma przetrwać za coś odpowiedzialność. To tak nie działa.

Słychać, że niedługo odbędzie się spotkanie między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu. To byłby moment na uzgodnienie wspólnego stanowiska.

Nie sądzę, aby takie spotkanie doszło do skutku, jeśli wcześniej nie uda się osiągnąć realnego porozumienia. Nie spodziewam się, by ten proces doprowadził do zawieszenia broni – przede wszystkim dlatego, że strona rosyjska nie wykazuje takiej woli. Rosja chciałaby, aby Ukraina skapitulowała, a Ukraina nie może skapitulować, niezależnie od tego, czy ma poparcie Trumpa, czy nie. Dlatego teraz Ukraińcy muszą zachować spokój, mu-



Terras: Można zastanawiać się, czy plan Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawą do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Europie? Nie (na zdjęciu: Wołodymyr Zełenski i sekretarz armii USA Dan Driscoll)

są się zjednoczyć, a nie walczyć między sobą.

Ukraińską politykę poważnie nadwreżył skandal korupcyjny w otoczeniu prezydenta Zełenskiego.

Warto zwrócić uwagę, kiedy pojawił się przeciek o nim. Doszło do niego dokładnie w momencie rozpoczęcia negocjacji.

Przypadek?

W takich sytuacjach nie ma przypadków. Ale w interesie Ukraińców jest odłożyć na bok różnice, trzymać się razem, zachować spokój i walczyć z Rosją.

Bardzo trudno jest zmobilizować się, zjednoczyć wokół prezydenta, którego pozycja została tak mocno podważona.

Nawet jeśli jest to trudne, to jedyny sposób, aby przetrwać. W Kijowie muszą pamiętać, że celem Rosji i Trumpa jest osła-

bienie Ukrainy – bo jeśli ona jest słaba, to można narzucić jej niekorzystne warunki. Ale na pewno nie ma podstaw do pesymizmu.

Ale też nie widać podstaw do optymizmu, bo zmiany rytmu wydarzeń w Ukrainie szybko nie należy się spodziewać.

Dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co naprawdę dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump i jego administracja otrzymali informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu.

Czego potrzeba, aby osiągnąć rzeczywisty postęp w negocjacjach? Więcej kija czy więcej marchewki?

Dzisiaj tylko kija.

Jakiego rodzaju?

Niemal 200 miliardów euro zamrożonych aktywów Rosji. Powinniśmy je wykorzystać na wsparcie Ukrainy.

Belgijski rząd wsparty przez Emmanuela Macrona zablokował przekazanie tych pieniędzy Ukrainie.

Emmanuel Macron bardzo głośno deklaruje wsparcie dla Ukrainy, ale tylko słowami, nigdy czynami. Teraz musi zacząć działać. Natomiast rząd belgijski oświadczył, że jeśli otrzyma gwarancję, to jest skłonny przekazać aktywa rosyjskie Ukrainie.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w środę w Strasburgu, że Komisja Europejska przedstawi projekt wykorzystania tych pieniędzy. To wystarczy, aby wyrzucić wystarczająco dużą presję na Kreml?

Sądzę, że tak.

Putin w polityce nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy.

Ale tu nie chodzi o pieniądze Putina. Chodzi o to, że te pieniądze trafiają na Ukrainę, dzięki czemu ona będzie w stanie zacząć produkować więcej uzbrojenia. Dziś ukraiński przemysł obronny działa na pół gwizdka. Gdy pojawiają się dodatkowe pieniądze, będzie on mógł znacznie zwiększyć produkcję, a tym samym skuteczniej wspierać wojsko.

Generał Walerij Załużny przekazuje, że Ukraina powinna dokonać znacznego postępu w rozwoju wyposażenia wojskowego, zwłaszcza w zakresie robotyzacji sił zbrojnych. Ukraina już to robi. W odróżnieniu od Rosji siły zbrojne Ukrainy są już bardzo elastyczne, zmieniają się każdego dnia. Zmieniają swoją taktykę i są gotowi do walki. Inaczej jest po stronie rosyjskiej.

Tam brakuje woli do walki, Rosjanie są do niej zmuszani pod groźbą kary śmierci. To bardzo duża różnica. W dłuższej perspektywie Ukraina ma z pewnością lepszą pozycję, zwłaszcza jeśli otrzyma więcej inwestycji w nowoczesne technologie, w szczególności technologie dronowe. Obecnie Ukraińcy opracowują systemy rakiet dalekiego zasięgu. Wzmocnieni dodatkowymi funduszami będą mogli zadać Rosji naprawdę poważne straty, uderzając w głąb tego kraju. Moskwa tego się obawia w pierwszej kolejności.

Jednocześnie to Rosja cały czas utrzymuje przewagę na polu bitwy. Dlaczego po niemal czterech latach wojny tak trudno jest powstrzymać Rosjan?

Nie wiem, czy można to nazwać przewagą. Rosyjskie wojska poruszają się wolniej niż ślimaki, choć na polu walki w ogóle nie dbają o swoich ludzi. Inaczej niż Ukraińcy, którzy próbują ratować swoich ludzi i dlatego w pewnych momentach muszą coś poświęcić. Ale nawet przy tym lekceważeniu Rosjan dla własnych żołnierzy nie udało im się zdobyć w ostatnim roku żadnej znaczącej pozycji. Nawet Pokrowska, miasta liczącego 30 tys. mieszkańców.

Pomijając obecną próbę podjęcia negocjacji, od dłuższego czasu wojna między Ukrainą i Rosją utknęła w impasie, także politycznym. Europa więcej mówi o działaniach na rzecz zakończeniu konfliktu niż podejmuje realne działania. Jak to wyjaśnić?

Wszyscy rozumieją, że ta sytuacja jest bardzo ważna z perspektywy całej Europy, ale jednocześnie nikt nie chce ponosić kosztów z własnej kieszeni. I to jest problem przywództwa. Europa nie ma prawdziwych liderów. Nie mamy też planu pokojowego. Można za-

jowy Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawa do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Unii Europejskiej? Nie.

Trzej europejscy przywódcy naszkicowali projekt planu w reakcji na plan negocjowany przez USA. Powinniśmy usiąść razem, zebrać ogromny pakiet pieniędzy i postawić jasne warunki postępowania. Rosja rozumie jedynie siłę, tymczasem my nie pokazujemy, że jesteśmy drugą co do wielkości gospodarką świata.

Ukraina jest skazana na ustępstwa terytorialne wobec Rosji? Wygląda na to, że będzie musiała je zaakceptować.

Jakiego rodzaju ustępstwa? Punktem wyjścia w negocjacjach stanie się obecna linia frontu. Tak to wyglądało podczas wojny zimowej w 1939 roku między ZSRR i Finlandią.

Jakiej pomocy potrzebuje Ukraina, aby utrzymać tę linię frontu? Musimy wesprzeć Ukrainę, zapewniając jej sprawny system obrony przeciwlotniczej. W zakresie obrony przed dronami Ukraińcy są już lepsi od państw NATO. Ale osłona nieba kosztuje, potrzeba na nią pieniędzy. Ukraina potrzebuje więcej systemów Patriot lub ich odpowiedników.

Potrzebuje też żołnierzy, bo wiele jednostek frontowych nie miało rotacji od kilku lat. Przykro mi, ale jednak oni walczą - żołnierzy rosyjscy nie żyją. Lepiej być ledwo żywym niż być martwym - tak sądzę.

Nie zmienia to faktu, że Ukraina ma ogromne problemy z mobilizacją rezerwistów. Jak długo będzie w stanie powstrzymać Rosjan? Tak długo, jak długo ich ludzie będą tego od nich oczekiwać. Jeśli Ukraińcy powiedzą, że już wystarczy, żołnierze przestaną

walczyć. Tak jest we wszystkich wojnach. Pytanie brzmi: czy Ukraińcy nadal uważają, że warto o to walczyć? Dopóki będą odpowiadać twierdząco na to pytanie, ich synowie i córki będą walczyć. To jedna z idei leżących u podstaw tego planu negocjacyjnego. Jeśli natomiast Kijów zdecyduje się zaprzestać walk, ponieważ jest zmęczony wojną, to zrobi wszystko, co konieczne, aby zakończyć wojnę.

Jak skandal korupcyjny zmienił pozycję Wołodymyra Zelenskiego w Ukrainie? Dziś polityka znajduje się na drugim planie. Ona odżyje dopiero wtedy, gdy ustaną walki. W obecnej sytuacji wszyscy ukraińscy politycy - Żałużny, Poroszenko, Tymoszenko, Kliczko itp. - powinni poprzeć Zelenskiego i pokazać jedność.

Jedność wobec czego? Wobec pojawiającej się przestrzeni do negocjacji? Tak. Wydaje się, że Donald Trump jest naprawdę zdeterminowany, by doprowadzić do przerwania walk. On chce zdobyć pokojową nagrodę Nobla - to jest jego cel.

Ale wcześniej sam Pan zauważył, że porozumienie Rosjan z Ukraińcami jest właściwie niemożliwe. Bo tak jest. Ale Trump dąży do tego, żeby przerwać walki, powstrzymać zabijanie. Jemu chodzi o zawieszenie broni, przerwę w konflikcie. To coś innego niż trwały pokój. Oddzielna sprawa, że krótkotrwale zawieszenie broni może oznaczać, że szybko dojdzie do wybuchu jeszcze większego konfliktu. A czy my naprawdę chcemy kolejnego nierozwiązanego problemu na terenie Europy? Na pewno nie powinien o tym decydować Donald Trump, to nie od niego powinno zależeć to, jak Europa będzie się rozwijać w przyszłości. To Europejczycy powinni to określać i podejmować odpowiedzialne działania. Musimy się na poważnie zacząć zastana-

TRZEBA UŻYĆ ZAMROŻONYCH PIENIĘDZY KREMLA. UKRAINA DZIĘKI NIM ZADA POWAŻNE STRATY ROSJI W GŁĘBI KRAJU

wiać nad konsekwencjami tego, co się stanie, jeśli Ukraina zostanie utracona na rzecz Rosji.

W Europie Zachodniej coraz częściej słychać obawy przed tym, że trzeba się będzie zmierzyć militarnie z Rosją. Ostatnio mówił o tym choćby gen. Fabien Mandon, szef sztabu francuskiej armii. To realna groźba? Tak, jeśli nic nie zrobimy, aby powstrzymać Rosję. Powinniśmy więc wywiązać się z zobowiązań, które mamy jako państwa należące do NATO.

Chodzi o zwiększenie wydatków na wojsko do 5 proc. PKB? Problem jest głębszy. Kraje europejskie od 30 lat nie osiągają celów zakładanych przez NATO. Poziom zaniedbań jest bardzo wysoki. Jeśli to zmienimy, jeśli zaczniemy te cele osiągać, to wtedy będziemy gotowi do walki.

Na razie słychać, że dwie trzecie niemieckich czołgów nie działa.

Akurat tak było w przeszłości, ale nie teraz. Obecnie Niemcy naprawdę dużo inwestują w obronność, chcąc stać się najpotężniejszymi siłami zbrojnymi w Europie, co moim zdaniem się uda. Realne jest, że osiągną ten cel w 2030 roku. Natomiast należy zadać inne pytanie: co się stanie do tego roku? Dlatego tak ważne jest, by wszystkie kraje europejskie zwiększyły swoje nakłady na armię? Europa już jest w stanie wyprodukować w ciągu roku tyle samo amunicji, co obecnie Rosja - jeszcze niedawno było to nierealne. Pracujemy nad „murem dronowym” i Europejską Żelazną Kopułą. Jeśli te projekty uda się dokończyć, Rosja nie będzie

miała możliwości rzucenia wyzwania NATO. Pod warunkiem że Europa będzie wspólnie reagowała, że w chwili zagrożenia nastąpi absolutnie jednolita reakcja.

Rosja cały czas wyprzedza Europę pod względem przygotowania do konfliktu. Ten kraj przestawił się na gospodarkę wojenną, sprzedaje nawet rezerwy złota, aby mieć pieniądze na zbrojenia. Europa nie jest gotowa na takie zmiany. Nie ma takiej potrzeby. Europa jest drugą co do wielkości gospodarką świata i nie musi przechodzić na gospodarkę wojenną. Wystarczy, że będzie inwestować w zbrojenia tyle, ile obiecała. Proszę pamiętać, że wspólnie jesteśmy znacznie silniejsi niż Rosja przed rozpoczęciem wojny. Ciągłe natomiast nie wiadomo, czy jesteśmy gotowi wykorzystać tę naszą siłę, czy jest wola do tego. Jestem prawie przekonany, że nawet Polska może dziś poradzić sobie z Rosją.

Na polu bitwy? O to Panu chodzi? Tak. Same zdolności obronne Polski są tak duże, jak dzisiejsze rezerwy Rosji.

Rosja ma milion rezerwistów. My nie. Oni nie mają miliona żołnierzy. Jedynie na papierze, ale papier nie walczy, jeśli spojrzeć na to, jak trudno jest wysłać żołnierzy na linię frontu. Gdyby dysponowali rzeczywiście tak ogromnymi rezerwami, to już dawno pokonali by Ukrainę, a nie toczyli kilkutygodniową bitwę o 30-tysięczny Pokrowsk. Ukraina jest w stanie skutecznie zatrzymać Rosję, a Polska ma obecnie większe możliwości. Polska jest dosko-

nałym przykładem tego, jak należy rozwijać obronność.

Kwestia negocjacji wokół Ukrainy pokazuje też, że USA i Europa to dwa rozbieżne światy. Skąd ta utrzymująca się rozbieżność? Bierze się stąd, że Europa nie chce być silna. My opieramy się liberalnej ideologii pokojowego współistnienia. Musimy zrozumieć, że te czasy już minęły, że tacy przeciwnicy, jak Putin, rozumieją tylko siłę. Trump to rozumie, dlatego jest gotowy nałożyć wtórne sankcje na Indie za to, że one ciągle kupują od Rosji ropę naftową.

Trump cały czas szuka nowych narzędzi wywarcia presji na Kreml. I wzywa Brukselę do tego, by poszła w jego ślady.

Tyle że Europa negocjuje umowę handlową z Indiami i do tego typu ruchów nie jest gotowa. Oddzielna sprawa, że te nowe narzędzia Trumpa też nie przynoszą wyraźnych efektów, nie da się powiedzieć, że po ich wprowadzeniu sytuacja zmieniła się na lepsze. Ale faktem jest, że Europa w ogóle nie wykorzystuje możliwości, jakie nam daje fakt bycia drugą co do wielkości gospodarką świata. Oddzielna sprawa, że wszyscy grają na podziły Europy, widać ciągłe próby jej podzielenia. Wszyscy boją się silnej Europy: Trump, Putin, Chiny. Dlatego musimy stać się silni, aby być częścią światowej gospodarki i bronić naszego demokratycznego stylu życia.

Podkreśla Pan, że metody Trumpa nie przynoszą efektu. A co by się stało, gdyby on w ogóle machnął ręką na ten konflikt? Za rok ma wybory uzupełniające, ważna dla niego stanie się polityka krajowa. Czy Europa jest w stanie samodzielnie szukać rozwiązania konfliktu w Ukrainie? Mimo wszystko nie będzie tak łatwo Stanom Zjednoczonym zostawić Ukrainę. Proszę zobaczyć, jak teraz wielu amerykańskich kongresmenów zabiera w tej sprawie głos:

28-punktowy plan krytykowali nawet republikańscy deputowani. Widać wyraźnie, że dla nich to też ważna kwestia.

Ta krytyka to jeden z powodów, dla którego ten 28-punktowy plan szybko znikł. Ten nowy, 19-punktowy, też nas do niczego nie zaprowadzi. Nie spodziewam się, żeby Putin był skłonny rozpocząć jakiegokolwiek negocjacje. Zero, nic. On nie będzie rozmawiał, bo nie uważa Ukrainy za wystarczająco silną, by trzeba było się z nią układać. Gdyby inaczej postrzegał Kijów, sytuacja wyglądałaby inaczej. Dlatego też Trump nie osiągnie swojego celu: nie doprowadzi do sytuacji, w której ludzie na Ukrainie przestaną ginąć. Na pewno nie dojdzie do tego w tym roku.

Ale jednak coś drgnęło w negocjacjach. Możliwe jest uzyskanie jakiegoś efektu na początku przyszłego roku? Nie wiem, co się stanie później, w kolejnych miesiącach, ale w tym roku zmiany sytuacji nie doświadczymy.

CV



Riho Terras

Generał estońskiej armii w stanie spoczynku. W latach 2011-2018 dowódca Estońskich Sił Obronnych. Wcześniej pełnił funkcje ministerialne i dyplomatyczne, w 2007 roku stacjonował w Iraku w ramach misji szkoleniowej NATO. Od 2018 r. jest politykiem. Obecnie jest eurodeputowanym estońskiej partii Isamaa (EPL).



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŹŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti'ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy księgi, analogicznie do tomów pierwowzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes'a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayze'go (wcielił się w Orry'ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O'Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George'a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze'ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademia wojskowa West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziejące się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statyści, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco między wojskami amerykańskimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystko na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. – To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również zagrał w serialu, wcielając się w Billy'ego Hazarda). Mimo to miała przyznać się żoną Swayze'ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. – Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze, ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło – zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze'ego nie wierzyło w rewelację opowiedzianą przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia serialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.



Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja) co, jak wiadać, spodobało im się do tego stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett Main Hazard). Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” zakończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzysta Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri

Garber (grającą siostrę Orry'ego), niedługo potem ożenił się z nią – tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

Księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka wiadać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadła ją nakręcić, gdyż autor powieściowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie lo-

sów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od rozmachu i atmosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od li-

terackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry'ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominęto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków – całość kosztowała ponad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek „Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszyły ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawitać nad Wisłę dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriale wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myślano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

Imoże to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie- rzadko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

MARY EVANS/ALL FILM ARCHIVE/WARNER BROS/EAST NEWS

MAGAZYN

SPORTOWY24

1.12.2025

W Gdańsku piłkarze Lechii rozbili Bruk-Bet Termalikę 5:1, a w Gdyni Arka przegrała z Rakowem Częstochowa 1:4 STR. 14, 15



Gdańskie Lwy „pożarły” Słonie

**SŁODKO-GORZKI
WYSTĘP NASZYCH
ŁYŻWIARZY
W SHORT TRACKU
STR. 16**

**Dobry początek
polskich koszykarzy
w eliminacjach
mistrzostw świata
STR. 16**

**Gdynia wraca
do organizacji
Ironmana, bo to jej się
promocyjnie opłaca
STR. 17**

SPORTOWY24.PL

Rifet Kapić: Potrzeba mi było więcej wolności

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rifet Kapić zagrał bardzo dobry mecz i poprowadził Lechię Gdańsk do wysokiego zwycięstwa w meczu z Bruk-Betem Termalika Nieciecza.

Po strzelonym голу zaprezentowałeś jednoznacznie cięszynkę wkładając piłkę pod koszulkę.

To był bardzo potrzebny gol. Żona długo na niego czekała (śmiech). Poród będzie już za dziesięć dni, a córka będzie miała na imię Ima. Już podczas rozgrzewki czułem, że to może być mój dzień. Najważniejsze, że wygraliśmy mecz, a cała drużyna zagrała bardzo dobrze w każdym elemencie, a mogliśmy strzelić jeszcze więcej goli.

Strzeliłeś pięknego gola. To dlaczego nie próbujesz częściej uderzeń z dystansu?

Jak mogę, to strzelam. W ostatnim czasie trochę zmieniliśmy strukturę. Grałem bardziej jako „6” obok Iwana Żelizki i mieliśmy razem organizować grę zespołu. Teraz trener pozwala mi iść bardziej do przodu, a na treningach pracujemy nad kombinacyjną grą z Tomkiem Wójtowiczem i Camilo Meną. Jestem teraz bliżej bramki rywali i mam więcej miejsca i siły. Potrzebowałem takiej pozycji na boisku, która da mi więcej wolności.

Twoje podania napędzały grę Lechii. Słabszą formę masz już za sobą?

Im bliżej narodzin dziecka, tym ja lepiej gram. (śmiech)

Martwisz się brakiem Iwana w ostatnim meczu ligowym z Górnikiem Zabrze?



Rifet Kapić miał duży wpływ na dobrą grę Lechii

Nie mamy żadnego stresu. Mam zaufanie do chłopaków, wszyscy dobrze trenują. Może „Nojgi” zagrać na tej pozycji, może ktokolwiek. To nie jest ważne. Najważniejsze, żebyśmy byli taką drużyną, jak w meczu z Termalika, a wtedy wszystko będzie dobrze.

Fajnie było wygrać mecz zdecydowanie i nie musieliście drżeć o wynik do końca?

Drużyna rośnie i jest coraz bardziej dojrzała. Z Widzewem zagramy bardzo dobrze cały mecz, a nie fragmentami. Nie tak jak w poprzednim sezonie, że graliśmy dobrze przez 15 minut, a potem pół godziny słabo. Z Legią też zagramy dobrze i szkoda straconej bramki w ostatniej akcji. Teraz piłka nożna nam to oddała. Zostały jeszcze dwa mecze, przyjedzie do Gdańska bardzo dobra drużyna i potrzebujemy wsparcia. Potem runda wiosenna, która ostatnio była dla nas lepsza.

Co napisałeś do Maksyma Chłania przed najbliższym dwumeczem z Górnikiem?

Maks to dobry chłopak i będzie ciężki mecz. Górnik to silny rywal, ale wiem jaką drużyną my jesteśmy, gramy u siebie i musimy to wykorzystać. ©©

PKO Ekstraklasa Tomas Bobcek strzelił dwa gole i jest liderem strzelców

Lwy z Gdańska „pożarły” Słonie! Festiwal strzelecki Lechii

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk rozgromiła zespół Bruk-Betu Termaliki Nieciecza strzelając rywalom aż pięć goli. W drugiej połowie trzy bramki padły w ciągu zaledwie 12 minut.

Lechia Gdańsk 5 (2)

Bruk-Bet Termalica 1 (1)

Bramki: 1:0 Tomas Bobcek (16-karny), 1:1 Jesus Jimenez (32), 2:1 Rifet Kapić (39), 3:1 Tomas Bobcek (53), 4:1 Matej Rodin (61), 5:1 Maksym Diaczuk (65)

Lechia: Weirauch - Wójtowicz, Diaczuk, Rodin, Vojtko - Żelizko, Kapić (80 Wjunnyk) - Mena (74 Awad Alla), Neugebauer (87 Carenko), Sezonienko (74 Cirković) - Bobcek (74 Kurminowski)

Bruk-Bet Termalica: Chovan - Isik, Masoero (59 Putiwczew), Kasperkiewicz - Hilbrycht, Ambrosiewicz, Guerrero (58 Strzałek), Wolski - Kurzawa (80 Biniak), Jimenez (89 Deisadze), Fassbender (58 Jakubik)

Sędziował: Mateusz Piszczek (Katowice)

Widzów: 7540

Lechia nie miała litości dla zespołu Bruk-Betu i była głodna strzelania kolejnych goli. Już w pierwszej połowie podopieczni trenera Johna Carvera ruszyli do zdecydowanych ataków. Tomas Bobcek jak zwykle był bardzo aktywny i piłka szukała go w polu karnym, ale dwóch sytuacji nie wykorzystał. Słowa z tego pewnie trafiły do siatki z rzutu karnego poddyktowanego za obronę ręką na linii bramkowej przez Gabriela Isika. Mieliśmy też bombę z dystansu Iwana Żelizki i świetną interwencję Adriana Chovana.



Tomas Bobcek gra świetną rundę i przyczynił się do wygranej Lechii z Bruk-Betem

Lechia miała w tym meczu zdecydowaną przewagę, ale nie ustrzegła się błędów formacji defensywnej, co zakończyło się zdecydowanie zbyt łatwym golem dla gości z Niecieczy, którego strzelił Jesus Jimenez. Białozieloni potrafili odpowiedzieć jeszcze w pierwszej połowie, a piękną bramkę strzelałem z dystansu zdobył Rifet Kapić.

W drugiej połowie oglądaliśmy już tylko koncert w wykonaniu piłkarzy z Gdańska. Piłkarze Termaliki próbowali się odgryzać w ofensywie, ale nie mieli pomysłu, a przede wszystkim argumentów. Kibice „Słoni” z rozczarowaniem przyglądali się, jak piłkarze Lechii „dobijają” ich drużynę. Białozieloni potrzebowali zaledwie 12 minut, aby strzelić

trzy gole. W polu karnym gości ponownie błysnął Tomas Bobcek, który strzelił swoją drugą bramkę w tym spotkaniu, a w sumie ma ich już jedenaście w tym sezonie w PKO Ekstraklasie. Potem w roli głównej wystąpili obrońcy, bowiem bramki zdobyli po uderzeniach głową: Matej Rodin oraz Maksym Diaczuk. Martwić może tylko żółta kartka Iwana Żelizki, który nie zagra w piątkowym spotkaniu z Górnikiem Zabrze.

Najpierw jednak drużynę Lechii czeka już we wtorek, także z Górnikiem w Gdańsku, mecz o awans do ćwierćfinału STS Pucharu Polski. Trener Carver myślał o najbliższym dwumeczu, więc przy wysokim prowadzeniu zdjął z boiska Kapicia, Bobcka i Camilo Menę.

A pomimo tego białozieloni i tak mogli strzelić kolejne bramki, ale brakowało dokładności w polu karnym.

- Wynik jest dla nas bardzo dobry, ale jeszcze bardziej cieszy mnie to, jak zagramy w tym meczu. Czasami kiedy grasz w domu z zespołami, które w tabeli znajdują się blisko, to pojawia się jeszcze dodatkowa presja. Tym razem jednak była pewność siebie i swoboda w grze z piłką. Jesteśmy rozczarowani straconą bramką, ale na szczęście my strzeliliśmy pięć. To bardzo przyjemna sytuacja, bo pierwszy raz zdobyliśmy tyle bramek w meczu odkąd jestem w Lechii, a mogliśmy zdobyć jeszcze przynajmniej dwie - podsumował trener Carver. ©©

Wynik Polek w meczu ze Słowenkami lepszy niż gra. Jedna bramka zaważyła o triumfie w towarzyskim meczu kobiet

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dwie drużyny narodowe, które ostatnio awansowały z dywizji B do A w Lidze Narodów spotkały się na murawie gdańskiego „Bursztyńka”.

Testowała zawodniczkę i sprawdzała nowe rozwiązania taktyczne selekcjonerka Nina Patalon podczas kolejnej już wizyty naszej kobiecej reprezentacji na „Bursztyńku”. W piątek Polki towarzysko mierzyły się ze Słowenkami.

Ośme spotkanie kobiecej drużyny narodowej na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk wyszło na plus za sprawą skutecznej Weroniki Zawistowskiej. Piłkę bardzo dobrze dograła jej Gabriela Grzybowska, która już w 11 minucie musiała zastąpić kontuzjowaną Milenę Kokosz. Polki objęły prowadzenie w 17 minucie, ale rywalki pokazały, że potrafią być bardzo groźne.

- Mieliśmy ustalone zmiany w określony sposób, w określonych ustawieniach, aby mogły się nam one przydać trochę później. Z niektórych powodów



Nadia Krezyman wystąpiła w drugiej połowie meczu ze Słowenią. Losy spotkania rozstrzygnęły się w 17 minucie

nie było to do końca wykonane dzisiaj, aczkolwiek próbowaliśmy. Myślę, że na ten mecz mogę patrzeć bardziej przez pryzmat indywidualny i tych elementów, które miały zaistnieć. Jeśli chodzi o odczytywanie momentów na przyspieszenie gry, to tego nam dzisiaj zabrakło. Rywalki nas zmusiły, żeby się organizować w defensywie szybciej i sprawniej. Myślę, że jeśli chodzi o atakowanie to zwłaszcza w polu karnym i wykończenie, to pewne ruchy były nie do końca takie, jakbyśmy chcieli zaplanować. Po prostu przewrotnie, że bardzo

dobrze, że to było widać, bo wiemy, co nas czeka w Lidze Narodów - oceniła po meczu Nina Patalon, selekcjonerka drużyny narodowej.

Przed reprezentacją Polski kobiet jeszcze jeden występ w Gdańsku. Jutro przeniosą się o 4 km na stadion przy Traugutta 29. Tam podejmą o godz. 13.30 Łotyszki. Wstęp na towarzyski mecz jest bezpłatny.

A w środę w Nyonie rozstrzygnie się, czy Polska zorganizuje turniej finałowy mistrzostw Europy kobiet w 2029 roku. Decyzja leży w gestii komitetu wykonawczego UEFA.

Piłka nożna Piąta wysoka porażka żółto-niebieskich w tym sezonie

TWIERDZA W GDYNI PADŁA, ARKA ROZBITA PRZEZ RAKÓW

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia nie miała nic do powiedzenia w meczu z Rakowem Częstochowa, w którym doznała wysokiej porażki. Tym samym padła twierdza w Gdyni.

Arka Gdynia	1 (0)
Raków Częstochowa	4 (3)

Bramki: 0:1 Lamine Diaby-Fadiga (10), 0:2 Michael Ameyaw (45), 0:3 Jonatan Braut Brunes (45+3), 0:4 Jonatan Braut Brunes (56), 1:4 Marc Navarro (71)

Arka: Węglarz - Zator 40 min., Marcanik, Gojny - Navarro, Sidibe (83 Perea), Jakubczyk, Gaprindaszvili (46 Predenkiewicz) - Rusyn (46 Hermoso), Espiau (64 Szysz), Kerk (64 Percan)

Raków: Zych - Konstantopoulos, Racovitan, Svarnas - Ameyaw (70 Rondić), Barath, Repka (83 Bulat), Amorim (46 Pierko) - Diaby-Fadiga (58 Lopez), Brunes, Makuch (58 Mircetić)

Sędziował: Karol Arys (Szczecin)
Widzów: 8781

Uczeń nie przerósł mistrza. Arka w tym sezonie zbudowała twierdzę w Gdyni, która została gładko zdobyta przez wicemistrzów Polski. Dawid Szwarga nie zdołał ograć Marka Papszuna, u którego był asystentem w Rakowie. W Gdyni poległy zespoły Lecha Poznań, Wisły Płock, Pogoni Szczecin czy Cracovii, ale zespół z Częstochowy okazał się zbyt silnym rywalem.

Dla żółto-niebieskich była to druga porażka w Gdyni, ale pierwsza w PKO Ekstraklasie. Wcześniej w Gdyni wygrał Górnik Zabrze, ale w STS Pucharze



Arka przegrała z Rakowem przez własne błędy

Polski. Ligowa twierdza została zdobyta przez Raków brutalnie, bo wygrana jest bardzo wysoka. Goście z Częstochowy dominowali od początku meczu i pokazali na czym polega skuteczny futbol. Już w 10 minucie wynik spotkania otworzył Lamine Diaby-Fadiga, ale największe pretensje można mieć do fatalnie interweniującego Gościa z Częstochowy. Przed tygodniem w Niecieczy czerwoną kartką ukarany został Aurelien Nguimamba, który z Rakowem oczywiście nie mógł zagrać. Goście z Częstochowy zdążyli jeszcze przed przerwą strzelić dwa gole. Michael Ameyaw uderzył z rzutu wolnego z wysokości pola karnego, a futbolówka wyśladowała w górnym rogu bramki. Chwilę później na strzał sprzed pola karnego zdecydował się Jonatan Braut Brunes, a spóźniony Węglarz przepuścił futbolówkę do siatki. Druga połowa zaczęła się też fatalnie dla Arki. Węglarz

wyszedł do dośrodkowania, ale przegrał ten pojedynek i Brunes zdobył swojego drugiego gola w tym spotkaniu. Piłkarze Rakowa oddali czwarty celny strzał i za każdym razem piłka lądowała w siatce. Podopieczni trenera Szwargi byli w stanie zdobyć honorowego gola. Marc Navarro, trochę podobnie jak w pierwszej połowie Ameyaw, idealnie posłał futbolówkę w górny róg bramki rywali. To już nie mogło odwrócić losów spotkania. Arka zagrała słabo i zasłużenie przegrała z Rakowem. Na 17 meczów rundy jesiennej aż w pięciu doznała bardzo wysokich porażek: z GKS-em Katowice 1:4, z Jagiellonią Białystok 0:4, z Zagłębiem Lubin 0:4, z Górnikiem Zabrze 1:5 i teraz z Rakowem 1:4. ©©

Program 18. kolejki
Piątek, 5 grudnia:
Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze (godz. 20.30).
Sobota, 6 grudnia
Arka Gdynia - Motor Lublin (godz. 12.15), Pogoń Szczecin - Radomiak Radom (godz. 14.45), Zagłębie Lubin - Widzew Łódź (godz. 17.30), Piast Gliwice - Legia Warszawa (godz. 20.15).
Niedziela, 7 grudnia
Buk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Białystok (godz. 12.15), Cracovia - Lech Poznań (godz. 14.45), Raków Częstochowa - GKS Katowice (godz. 17.30).
Poniedziałek, 8 grudnia
Korona Kielce - Wisła Płock (godz. 19.00).

17. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE
- WIDZEW ŁÓDŹ 0:2
Bramki: Bergier 22 k, Zeqiri 54

RADOMIAK
- GÓRNIK ZABRZE 4:0
Bramki: Capita 4, Ze Ouattara 35, Maurides 55, Alves 61

LECHIA GDAŃSK
- BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 5:1
Bramki: Bobcek 16 k i 53, Kapić 39, Rodin 61, Diaczuk 65 - Jimenez 32

KORONA KIELCE
- CRACOVIA 0:1
Bramki: Hasić 56

GKS KATOWICE
- POGOŃ SZCZECIN 2:0
Bramki: Zrelak 7, Nowak 37

ARKA GDYNIA
- RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:4
Bramki: Navarro 71 - Diaby-Fadiga 10, Ameyaw 45, Brunes 45+3, 56

1. Górnik Zabrze	17	30	27-19
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Raków Częstochowa	16	26	25-22
5. Radomiak	17	25	33-28
6. Cracovia	16	25	23-19
7. Lech Poznań	15	24	27-24
8. Korona Kielce	17	23	20-18
9. Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Widzew Łódź	17	20	25-26
11. Pogoń Szczecin	17	20	26-30
12. GKS Katowice	16	20	23-27
13. Motor Lublin	15	19	21-25
14. Legia Warszawa	15	18	18-17
15. Arka Gdynia	17	18	14-32
16. Lechia Gdańsk	17	17	32-35
17. Buk-Bet Nieciecza	17	16	22-34
18. Piast Gliwice	15	14	16-19

Program 18. kolejki
Piątek, 5 grudnia:
Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota, 6 grudnia
Arka Gdynia - Motor Lublin (godz. 12.15), Pogoń Szczecin - Radomiak Radom (godz. 14.45), Zagłębie Lubin - Widzew Łódź (godz. 17.30), Piast Gliwice - Legia Warszawa (godz. 20.15).
Niedziela, 7 grudnia
Buk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Białystok (godz. 12.15), Cracovia - Lech Poznań (godz. 14.45), Raków Częstochowa - GKS Katowice (godz. 17.30).
Poniedziałek, 8 grudnia
Korona Kielce - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

11 goli
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
9 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)
8 goli
Karol Czubak (Motor Lublin), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)
7 goli
Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojiljković (Cracovia), Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Capita Capemba (Radomiak)
Na pochwałę zasługuje cały zespół z Radomia, który rozbił dotychczasowego lidera PKO BP Ekstraklasy. Strzelanie rozpoczął Capita, który zabawił się w polu karnym Górnika z obrońcami, a potem dokładnym uderzeniem umieścił piłkę w bramce.



Echa spod szatni. Bardzo efektowne Radomiak i Lechia. Pogoń znów zawiodła

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W weekend efektowne zwycięstwa zanotowały Radomiak oraz Lechia Gdańsk. Trenerzy i zawodnicy tych zespołów weszli w nowy tydzień w znakomitych humorach.

Zupełnie inne nastroje dominują natomiast w Szczecinie, gdyż tamtejsza Pogoń znów zawiodła i gładko przegrała swój mecz. Radomiak rozbił Górnika Zabrze aż 4:0, natomiast lechiści wygrali 5:1 z Buk-Bet Termaliką

Nieciecza. W Radomiu na boisko wrócił Jan Grzesik, który wystąpił w meczu, mimo wciąż niewyleczzonej kontuzji. Nie będę oszukiwał, że nie nie krępowało moich ruchów. Decyzję dotyczącą gry podjęliśmy o 20:10 (mecz rozpoczął się o 20:30 - red.). Rozmawialiśmy z trenerem, jak to ułożyć, żeby było dobrze. Zobaczmy, co się stanie, jak puszcza leki przeciwbólowe. Może być nieciekawie - powiedział kluczowy gracz Radomiaka w pomeczowym wywiadzie dla Canal+ Sport. Natomiast w Gdańsku podopieczni Johna Carvera zagrali

prawdziwy koncert, a po raz kolejny strzelecki popis zaprezentował słowacki napastnik, Tomasz Bobcek, który skompletował dublet. W miniony weekend mocno zawiodła Pogoń Szczecin, która w sobotni wieczór przegrała w Katowicach z tamtejszą GieKSą gładko, 0:2. Trener Portowców mówił po meczu problemach zespołu z grą w obronie. - W defensywie musimy włożyć najwięcej pracy. Nie udało się załatać naszych dziur i przykryć naszych mankamentów w obronie. Czasem tak jest w meczach, w których się przeważa, że natra-

fia się na „ścianę” przeciwnika. My próbowaliśmy ją przebić, m.in. wysokimi dośrodkowaniami. W kluczowych momentach straciliśmy jednak dwa gole. GKS bronił się dziś bardzo dobrze - ocenił duński szkoleniowiec Thomas Thomasberg. Już we wtorek Duma Pomorza będzie mogła się odkuć, gdyż w 1/8 finału STS Pucharu Polski zmierzy się z Widzewem Łódź. Będzie to starcie ekip, które w obecnych rozgrywkach bodaj najmocniej - obok Legii Warszawa - zawodzą i szansę na uratowanie sezonu mają w zasadzie już tylko w pucharze. ©©

III LIGA NA POMORZU

KLUCZEWIA - POGOŃ N. S. 2:1 (0:1)
Bramki: Rian (75), Patrik Bil (82) - Kacper Majerz (28)
LIPNO STĘSZEW - LECH II 1:0 (1:0)
Bramki: Szymon Sołowski (5)
NOTEĆ - WYBRZEŻE 2:0 (0:0)
Bramki: Szymon Piekarski (70), Arkadiusz Kaczmarek (72)
POGOŃ II - CARTUSIA 5:0 (5:0)
VICTORIA - WDA 3:1 (1:0)
Bramki: Sebastian Kamiński (30), Marcin Stromecki (69), Kamil Kanior (77) - Paweł Woźny (55)
WIKĘD - UNIA 3:0 (1:0). Bramki: Filip Sosnowski (42, 88), Jakub Zajac (82)

TABELA

1. Polonia	18	39	27-26
2. Zawisza	18	37	38-15
3. Luzino	19	36	43-25
4. Elana	18	34	30-21
5. Lech II	18	32	43-28
6. Cartusia	18	31	28-24
7. Lipno	19	30	27-29
8. Flota	17	28	25-17
9. Błękitni	18	26	32-27
10. Wda	19	26	20-36
11. Noteć	18	25	27-22
12. Kluczewia	19	25	29-25
13. Pogoń II	19	21	38-44
14. Pogoń	19	19	15-25
15. Unia	19	17	17-28
16. Victoria	17	15	18-26
17. Tłuchowia	18	15	15-34
18. Wybrzeże	19	9	6-36

Koszykówka Na oczach 4 tysięcy kibiców w Gdyni biało-czerwoni dobrze zaczęli eliminacje MŚ 2027

POCZĄTEK W GDYNI WYPADŁ DOBRZE, ALE JUŻ DZISIAJ W HADZE TRZEBA ZROBIĆ KOLEJNY KROK

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Energia w Gdyni przepływała między trybunami a koszykarzami reprezentacji Polski, co zaowocowało wygraną nad Austrią. Dzisiaj w Hadze drugi krok eliminacji do mistrzostw świata.

Polska	90
Austria	78

(22:18, 21:21, 26:21, 21:18)

Polska: Harding 32 (2x3), Ponitka 17 (2), Sokolowski 16 (2), Szumert 4, Olejniczak 8 oraz Zyskowski 3 (1), Ł. Kolenda, Gielo 6, Łęczyński, Zapala, Żolnierewicz 2, Garbacz 2

Austria: Vujošević 14 (2), Kaferle 6 (2), Ogunsipe 6 (1), Landesberg 20 (1), Patekar oraz Friedrich 3 (1), Koppel 4, Poljak 6 (2), Ersek 19 (5), Lohr, Lanmuller

Sędziowali: Martin Horozow (Bułgaria), Carsten Straube (Niemcy), Mehmet Sahin (Turcja)
Widzów: 3828

To było symboliczne przekazanie „sztafetowej” pałeczki w hali Polsat Plus Arena Gdynia. 38-letni A.J. Slaughter pojawił się w hali wraz z rodziną, aby w przerwie meczu Polska - Austria odebrać podziękowania za lata gry w reprezentacji Polski. Jednocześnie na parkiecie debiutował jego rodak Jerriek Harding, który walczywał o miejsce w reprezentacji. Slaughter, który obecnie jest zawodnikiem Anwilu Włocławek, w naszej drużynie narodowej roze-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jerriek Harding w debiucie poprowadził Polskę do zwycięstwa nad Austrią w Gdyni

grał 92 mecze (w latach 2015-2024). Harding, który występuje w litewskim Rytasie Wilno, zaliczył imponujące 32 punkty dla Polski w pierwszym występie.

- Nie miałem jakichś specjalnych oczekiwań. Chciałem natomiast dobrze wpasować się w drużynę i być sobą w tym meczu. Miałem robić to, co trener zaplanował na to spotkanie, aby wygrać mecz z Austrią. 32 punkty to rekord w debiucie? Nieźle, nie wiedziałem tego. Mielismy dzisiaj bardzo dużo otwartych pozycji rzutowych. W przyszłości nie możemy ich marnować. Może to był wynik pewnej nerwowości w pierwszym spotkaniu okienka elimi-

nacji. Jestem jednak dumny z kolegów, jak się zaprezentowali, jak walczyli. Poprawimy pewne niedoskonałości, przeanalizujemy nagrania wideo i mam nadzieję, że zaprezentujemy lepszą skuteczność w meczu z Holandią - mówił w hali w Gdyni Jerriek Harding.

Spotkanie Polski z niższą notowaną Austrią przypominało kibicom, że w sporcie niczego nie można być pewnym. Zresztą w grupie F przekonali się o tym już Łotysze, którzy niespodziewanie przegrali z Holendrami 78:86 i to w Rydze.

- Były momenty, kiedy Austriakom odjeżdżaliśmy i broniliśmy dobrze. Wbiegaliśmy

szybkim atakiem i nagle gdzieś tam były dwie trójki, czy dwie-trzy dobre akcje z ich strony i wynik znów się chwiał. Najważniejsze, że na koniec spotkania jest nasza wygrana. Na pewno nie zlekceważyliśmy rywali. To był mecz, w którym jeden element był, można powiedzieć, wybitny, ale z drugiej strony inny kulał. To też jest sport i nie zawsze wszyscy trafiają. W Holandii musimy trzymać się tej swojej energii, z którą rozpoczynamy mecz. Wtedy nie będzie takich wzlotów i spadków - tłumaczył Jakub Szumert, skrzydłowy reprezentacji Polski, który wcześniej w Gdyni stawiał pierwszy krok w koszykarskiej karierze.

Te niedociągnięcia z meczu z Austrią, które trzeba poprawić na Holendrów, to nierówna gra w granicach linii trzech rzutów. Do przerwy Polacy pozwolili rywalom zaatakować skutecznie tylko raz pod koszem (ich skuteczność to był jeden celny rzut na 14 prób za dwa), ale nie doskakiwali ich za linią (Austriacy trafili osiem „trójek”). W ataku było odwrotnie, bo biało-czerwoni świetnie przedzierali się pod kosz rywali (62 procent skuteczności za dwa), ale z za huku nie potrafili kasać tak skutecznie (dwie celne „trójki” na 15 prób).

- Byliśmy przygotowani na to, że Austria ma dobrych zawodników, szczególnie strzelców z dystansu. Niestety, trochę nas pokarali tymi trójkami. Najważniejsze jest jednak to, że to my dowieźliśmy zwycięstwo do końca. Kadra to jest coś innego niż klub. Tutaj przyjeżdża się z radością. Reprezentuje się kraj i każda minuta na parkiecie, a nawet samo uczestnictwo jest już dużą nobilitacją. Patrzy się więc na to inaczej, bo walczy się dla orzełka, a nie dla nazwiska - powiedział Jakub Garbacz, obrońca AMW Arki Gdynia, który zaliczył dwie minuty w meczu z Austrią.

Dzisiaj o godz. 19.30 w Hadze w hali Sportcampus Zuiderpark reprezentacja Polski rozegra drugi mecz już z Holendrami. Transmisja tego meczu w TVP Sport.

- Przechodzę przez to bardzo szybko. Przede wszystkim zależało mi, aby jak najszybciej zaaklimatyzować się w drużynie. Czas ucieka, za mną coraz

więcej treningów i gier. Przed nami pierwsze spotkanie wyjazdowe. Myślę, że ja czuję się coraz lepiej z zespołem i zespół czuć się będzie coraz lepiej ze mną. A to spowoduje, że w Holandii zaprezentujemy się dużo lepiej - deklaruje Jerriek Harding.

Do Gdyni biało-czerwoni jeszcze wrócą na eliminacje do tych mistrzostw świata. 1 marca Polacy zmierzą się w Polsat Plus Arenie Gdynia z Łotwą. Zapewne znów zainteresowanie tym wydarzeniem będzie duże.

- To była piękna atmosfera. Sold-out w Gdyni. Na pewno wspierali nas także ci, którzy oglądali mecz przed telewizorami. Ta atmosfera naprawdę robi robotę - mówił o wrażeniach z gry przed czterema tysiącami kibiców Jakub Szumert.

- Ci kibice są autentyczni, pełni pasji. Kocham takie widowiska. Jak już mówiłem, jestem zadowolony, że tu jestem. Atmosfera była niesamowita, elektryzująca, a to pomogło nam pokonać Austrię - dodaje Jerriek Harding.

Na mistrzostwa świata w Katarze wystąpią 32 drużyny narodowe, w tym 12 z Europy.

GRUPA F

1. kolejka: Łotwa - Holandia 78:86 (12:26, 17:22, 21:17, 28:21)

2. kolejka: Holandia - Polska (Haga, dzisiaj godz. 19.30), Austria - Łotwa (Wiedeń dzisiaj godz. 20.20)

1. Polska	1	2	90-78
2. Holandia	1	2	86-78
3. Łotwa	1	1	78-86
4. Austria	1	1	78-90

Pierwsze indywidualne podium w short tracku

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Podczas ostatnich tegorocznych zawodów cyklu World Tour w short tracku doczekaliśmy się pierwszego polskiego podium w rywalizacji indywidualnej.

Zmagania w Dordrechcie były czwartym i ostatnim przystankiem cyklu World Tour w tym sezonie. W trzech poprzednich tylko raz cieszyliśmy się z miejsca na podium - w Montrealu trzecią lokatę uzyskała sztafeta

mieszana. W Holandii wreszcie udało się przełamać niemoc w indywidualnych konkurencjach, w czym nieco pomogło... szczęście.

W sobotniej rywalizacji na 500 metrów znakomicie spisał się Felix Pigeon, który zarówno w ćwierćfinale, jak i półfinale mijał linię mety jako drugi. W finale wystąpiło sześciu łóżniarzy, a tuż po starcie nasz reprezentant zanotował upadek po kontakcie z jednym z rywali. Wyścig przerwano, a całą procedurę przeprowadzono jeszcze raz.

Początek nie zapowiadał miejsca w najlepszej trójce dla naszego łóżniarza. W sześciu osobowej stawce początkowo plasował się na piątej pozycji i to tylko dlatego, że szybko z rywalizacji odpadł Włoch Pietro Sighel, który zaliczył upadek. Szansę na miejsce w trójce pod koniec przedostatniego okrążenia stracił też Holender Jens van't Wout, który potknął się, co skutkowało osunięciem się na koniec stawki i poprawą notowań Felixa.

Pigeon linię mety przekroczył jako czwarty. Już po zakończeniu wyścigu zdyskwalifikowany

został jednak Kanadyjczyk Steven Dubois, a to oznaczało, że reprezentant Polski mógł się cieszyć z pierwszego w sezonie indywidualnego podium dla kraju i premierowego w karierze miejsca w najlepszej trójce.

Z Dordrechtu napłynęły nie tylko dobre wiadomości, ale również znacznie gorsze. Tylko jedna nasza sztafeta wywalczyła przepustkę na igrzyska olimpijskie - mowa o drużynie mieszanej. Zawiedli zarówno panowie, jak i panie. W olimpijskim rankingu są poza czołową ósemką. ©©



FOT. PAP/PA/SEM VAN DER WAL

Felix Pigeon (drugi z lewej) w sobotę w Dordrechcie zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 500 metrów.

Plebiscyt Powrót zawodów maratońskich w Gdańsku to kandydat na Sportowy Sukces 2025 roku

KRÓLEWSKI BIEG ZNÓW NA NASZYCH ULICACH

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Gdańsk zdecydował się z przytupem wrócić do organizacji maratonu. Ta impreza to kandydat do Sportowego Sukcesu 2025 roku w 73. Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego.

Wielotysięczne tłumy biegaczy na ulicach miasta to wielki wysiłek organizacyjny, do którego dochodzi się latami pracy. To także duże wyzwanie finansowe, bo mowa o budżecie od 1,5 do 2 mln złotych. Powrót maratońskiego biegu do Gdańska w kwietniu 2025 roku przyjęty został z dużym entuzjazmem wśród miłośników aktywnego stylu życia. Stolica Pomorza ma przecież wiele do zaoferowania w swoich dzielnicach.

Powrót maratonu do Gdańska był możliwy dzięki pozyskaniu przez organizatorów sponsora tytularnego, czyli Energi z Grupy Orlen. W kwietniu na dystansie 42,195 km

metę osiągnęło dokładnie 1503 uczestników. I tylko pogoda nie sprzyjała, aby w pełni cieszyć się z tego wydarzenia. Mroźna wiosna dała się wszystkim we znaki.

- Cieszę się, że w Gdańsku jestem jednym z bardziej utytułowanych biegaczy, jeśli chodzi o ulicę. Na pewno ambicje mam dużo większe, niż tylko wygrywanie biegów w Trójmieście. Zawsze będę tutaj startował, ponieważ podoba mi się atmosfera tych biegów i jak organizatorzy do tego podchodzą. Mam nadzieję, że to dopiero początek fajnej przygody z bieganiem. Jeśli chodzi o przyszłość, to bieganie uczę pokory i nie chcę nic obiecywać. Myślę jednak, że na pewno nieraz się spotkamy - cieszył się na mecie Florian Pyszel, triumfator maratońskiego biegu w Gdańsku w 2025 roku.

Reaktywowany po trzyletniej przerwie Energa Gdańsk Maraton zgromadził uczestników z 19 krajów. Wystartowało ponad 120 czteroosobowych



Po trzech latach przerwy maratończycy znów wyruszyli na trasę w Gdańsku

sztafet oraz prawie 1600 biegaczy na królewskim dystansie. Na listach startowych znalazło się aż 617 debutantów.

- My na ten maraton patrzymy w perspektywie 5-10 lat. Chcemy go sukcesywnie budować i chcemy, żeby frekwencja rosła. A chcemy walczyć o klienta tylko dobrą jako-

ścią organizacji tej imprezy. Za te kilka lat to patrzymy na 5-10 tysięcy ludzi. Oczywiście, do tego trzeba dojść. A dojść można, jak powiedziałem, tylko jakością imprezy, ciężką pracą. Nie ma tutaj drogi na skróty - mówi o planach na następne edycje Adam Greczyło, prezes spółki Energy

Events i dyrektor Energi Gdańska Maratonu.

Start i meta biegu zlokalizowane były wewnątrz stadionu Polsat Plus Arena Gdańsk, gdzie czekał na finiszierów wielki, ogrzewany namiot z ciepłym posiłkiem i napojami. Trasa przebiegała obok Europejskiego Centrum Solidarności,

bramy Stoczni Gdańskiej, Neptunea, hali Ergo Arena, a także przez Park Ronalda Reagana.

Następna edycja Martonu Gdańsk zaplanowana została na 18-19 kwietnia 2026 roku. Trwa już rejestracja do wyzwania na królewskim dystansie (indywidualnie i w sztafecie) oraz w imprezach towarzyszących, czyli biegu na 5 km oraz rywalizacji dzieci i młodzieży. W sprzedaży jest także oficjalna koszulka inspirowana hasłem „Biegnij w mieście wolności”.

73. Plebiscyt Sportowy „Dziennika Bałtyckiego” rozgrywa się na dwóch płaszczyznach. Trwa już głosowanie wśród Czytelników na najpopularniejszych sportowców i trenerów z Pomorza. W tym przypadku wszystko w rękach kibiców. Systematycznie przedstawiamy także sylwetki zawodników, drużyn i wydarzeń, które w naszym przekonaniu znacząco wyróżniły się w 2025 roku. Tutaj wskażemy najlepszych, którzy będą mieli największe poparcie w gronie naszej kapituły.

Gdynia wraca do organizacji Ironmana, bo to jej się promocyjnie opłaca

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

TRIATHLON. Czynnikiem ekonomicznym wpłynął na to, że w 2025 roku zawody Ironman 70.3 nie odbyły się w Gdyni. Świątujące w 2026 roku 100-lecie miasta wróci jednak do tej wielkiej marki.

Kraków w miejsce Gdyni w tym roku przyjął triathlonistów z całego świata, organizując zawody Ironman 70.3. Za organizację sportowego przedsięwzięcia w Polsce odpowiada spółka Sport Evolution. Zleciła ona firmie Deloitte przygotowanie ekonomicznego raportu po trzech wydarzeniach w 2025 roku. Obejmują one Warszawę, Kraków i Poznań. W stolicy kraju na wymagającej trasie wodno-łądowej wystąpiło 2715 uczestników, w stolicy Małopolski 1823, a w Wielkopolsce 1645.

- Zawody Ironman przynoszą miastom wymierne korzyści. Wzrost aktywności gospodarczej widoczny w większej wartości dodanej przekłada się na wzrost dochodów podatkowych. Dodatkowo uwzględniając informacje medialne o zawodach miasta otrzymują kampanię promocyjną wartą

miliony złotych - to jeden z głównych wniosków raportu Deloitte.

Wytrenowani sportowcy, nie tylko profesjonalści, ale także zaawansowani amatorzy, rywalizują w Ironman 70.3 w ciągu jednego dnia. Ankiety wykazały, że w danym mieście spędzają jednak trzy dni. 80 procent startujących stanowią goście spoza miasta-gospodarza. Zagraniczni triathloniści do Polski zabierają często dwie osoby towarzyszące. Zgodnie z szacunkami Deloitte, każdy zawodnik to 9 tysięcy złotych dodatkowych obrotów w lokalnej gospodarce.

Typowy triathlonista, który podejmuje się występu na zawodach Ironman 70.3 w Polsce to przedsiębiorczy człowiek. Według ankiet to osoba o wyższym wykształceniu, z zarobkami rocznymi powyżej 100 tys. złotych, mieszkaniec Polski lub Europy Zachodniej w wieku 35-45 lat. 82 procent startujących to mężczyźni, a 18 procent to kobiety.

- Interesującą wygląda korzyść finansowa miast z organizacji zawodów. Wygenerowany w ten sposób ekwiwalent reklamowy wraz ze wzrostem wpływów z podatków, związanym z zawodami Ironman Poland,



Gdynia organizuje międzynarodowe zawody Ironman 70.3 od 2015 roku

wyniosły łącznie dla trzech badanych miast niemal 8 milionów 900 tysięcy złotych. Patrząc szerzej, zawody przyczyniły się do wytworzenia wartości w całej gospodarce Polski. Według raportu Deloitte turyści zagraniczni, którzy przyjechali na zawody wytworzyli impuls popytowy o wartości 20,7 milionów złotych. Łącznie PKB Polski wzrosło dzięki temu o 38,3 milionów złotych - wynika z opracowania Deloitte.

Pierwsze zawody Ironman 70.3 w Polsce odbyły się

w Gdyni 9 sierpnia 2015 roku. Od tego momentu organizacyjnie i sportowo rozwijały się rok w rok. Gdynia, z racji swojego położenia, od zawsze kusiła bardzo atrakcyjną częścią pływaką, która pozwalała na rywalizację w wodach Zatoki Gdańskiej.

Organizacja międzynarodowych zawodów w szczycie wakacyjnym to zawsze wielkie wyzwanie dla wszystkich w to zaangażowanych. Ile miasto Gdynia wydaje na triathlonowe święto? Zgodnie z danymi

z Biuletynu Informacyjnego w 2021 roku promocja miasta Gdyni oraz Gdyńskiego Centrum Sportu oraz jej działalności podczas „Enea Ironman Gdynia 2021” wiązała się z wydatkiem 703 252 złotych. W 2022 roku te koszty wyniosły 633 739 złotych, w 2023 roku 678 048 złotych, natomiast w 2024 roku 691 056 złotych.

Usługa promocji miasta przez spółkę Sport Evolution podczas zawodów Ironman to jednak nie wszystkie wydatki. Gdyńskie Centrum Sportu ma

duże infrastrukturalne zaplecze i doświadczenie w organizacji imprez masowych, co potwierdza chociażby podczas cieszących się dużym zainteresowaniem biegów na dystansie 10 km (Bieg Urodzinowy, Bieg Świętojański oraz Bieg Niepodległości).

Niepoliczalną korzyścią każdej imprezy sportowej jest jej wpływ na uświadamianie mieszkańców w kwestii dbania o formę fizyczną. Lekarze od lat przypominają, że regularne ćwiczenia polepszają stan organizmu, a także wpływają na wyższy komfort życia. Dla biznesu zdrowie pracowników przekłada się na mniejszą liczbę dni nieobecności w pracy oraz niższe wydatki publiczne związane z opieką zdrowotną.

- Instytut Badań Strukturalnych wskazuje, że jeśli co drugi nieaktywny Polak zacząłby ćwiczyć, liczba osób z nadwagą zmniejszyłaby się o około 200 tys., a oszczędności wynikające z redukcji absencji pracowników wyniosłyby nawet 3 mld zł. W 2019 roku, wartość PKB powiązana ze sportem wynosiła 47,5 mld złotych, co stanowiło 2,1 procent całkowitego produktu krajowego brutto (Spotdata, 2022) - argumentują twórcy raportu Deloitte.

Na loterii w Ruce Polacy nie mieli szczęścia

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Pierwszy, sobotni konkurs Pucharu Świata w Ruce pokazał to brzydsze oblicze dyscypliny. „Loteryjny” wiatr znacząco wpłynął na wyniki.

W skokach narciarskich ogólny układ sił rzadko tak gwałtownie się zmienia. Zazwyczaj o miejscu w czołówce walczy tych samych kilkunastu zawodników, a większe niespodzianki zdarzają się sporadycznie. Oczywiście - o ile warunki pogodowe są w miarę sprawiedliwe. Gdy wieje tak nieprzewidywalnie jak w sobotę w słynącej z kapryśnej pogody Ruce, to o sensację zdecydowanie łatwiej. Trzeba tylko mieć szczęście.

Patrząc pod tym kątem, uśmiechu fortuny Polacy nie doświadczali. Przez sobotnie kwalifikacje (przełożone z piątku, bo wtedy nie było szans na bezpieczne ich przeprowadzenie) nie przebrnęło aż dwóch naszych skoczków: Piotr Żyła (53.) i Dawid Kubacki (55.), a kiedyś to sytuacja wręcz nie do pomyślenia. Pozostali szalu też nie zrobili,

choć błysnął Aleksander Zniszczoł (do tej pory wyraźniej odstający od reszty kadrowców), który zajął 15. miejsce.

Konkurs też nie był dla nas dobry. Polacy zanotowali najgorszy wynik w tym sezonie, punkty zdobył tylko jeden nasz zawodnik (po dwóch przedstawicieli mieli niżej od nas notowani Finowie czy Włosi). Znowu najlepszy okazał się Kacper Tomasiak, który w jednoseryjnym konkursie zajął 18. lokatę. Rundę finałową rozpoczęto, ale szybko przerwano, bo wiatr nie pozwalał na normalną rywalizację.

Jeśli spojrzeć na listę wyników, niespodzianek nie brakuje. Może nie na 1. pozycji, bo wygrał Anze Lanisek, liderujący w Pucharze Świata. Za nim znalazł się Ren Nikaido, co dla ogarniętego kibica też jest do zaakceptowania. Ci zawodnicy znaleźli się na czele, bo dostali bardzo korzystny wiatr. Słoweniec pofrunął 142 metry, Japończyk - 141; inni mieli problem z uzyskaniem 130 m. W efekcie obaj, choć mieli odjęte po kilkanaście punktów z przeliczników wiatrowych, byli daleko przed rywalami. Trzeci na liście Domen Prevc (też nie niespodzianka) tracił do lidera aż



Kacper Tomasiak w sobotnim konkursie był najlepszym z Polaków, zajął 18. miejsce

13 pkt. A za nim w dziesiątkę było już dużo gęściej.

Życiowy wynik uzyskał Władimir Zografski. Prowadzony przez polskiego trenera Grzegorza Sobczyka skoczek z Bułgarii zajął 4. miejsce. Już dwukrotnie w tym sezonie był w „10”, co do tej pory ani razu nie udało się żadnemu z Polaków. Swoich

przedstawicieli w czołówce miały też federacje, które w ostatnich latach były raczej daleko za nami: 5. był Francuz Valentin Foubert, 7. Fin Niko Kyto-saho. Owszem, można powiedzieć, że „wyszły im skoki”. Jak jednak inaczej, niż w dużej mierze loteryjnymi warunkami, tłumaczyć, że nagle przestały wy-

chodzić Austriakom? Żaden z nich nie załapał się do „10”. Najwyżej, na 12. pozycji był Daniel Tschofenig (wcześniej tego dnia wygrał kwalifikacje). Inny z mo-carzy Jan Hoerl nie doleciał do drugiej serii (podobnie jak Niemiec Philipp Raimund).

W takim kontekście słaby wynik Polaków nie razi aż tak

bardzo. Tomasiak bardzo dobry poziom, jak na debiutującego w PŚ i na tej wymagającej skoczni, utrzymał, znowu był w drugiej dziesiątce, tym razem 18. Punktów nie zdobyli Zniszczoł (31., brakło mu... 0,1 pkt). Paweł Wąsek (36.) nadal nie potrafi jakoś odnaleźć dyspozycji z poprzedniego sezonu. Zawiedziony może być Kamil Stoch (37.), który w nowym cyklu PŚ wcześniej miał lepsze wyniki, po raz pierwszy nie zdobył punktów.

Niedzielny, drugi konkurs PŚ w Ruce zaplanowany był po zamknięciu wydania.

Udany start w PŚ kobiet w Falun zanotowała Anna Twardosz. W sobotnim konkursie zajęła 10. miejsce. To najlepszy wynik w historii naszych żeńskich skoków.

Wyniki PŚ w Ruce, sobota: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 141 pkt (142 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 136,4 (141 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 128 (132,5 m), 4. Władimir Zografski (Bułgaria) 125,4 (131 m), 5. Valentin Foubert (Francja) 122,7 (132 m) i Ryoju Kobayashi (Japonia) 122,7 (130,5 m)... 18. Kacper Tomasiak (Polska) 111,9 (129 m), 31. Aleksander Zniszczoł (Polska) 98,5 (118,5 m), 36. Paweł Wąsek (Polska) 92,4 (116 m), 37. Kamil Stoch (Polska) 91,9 (112,5 m). ©©

Apoloniusz Tajner ocenia polskich skoczków i trenera Macieja Maciusiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. O postawie Biało-Czerwonych na początku sezonu roznawiamy z Apoloniuszem Tajnerem, byłym prezesem Polskiego Związku Narciarskiego i byłym trenerem Adama Małysza.

Jak pan ocenia dotychczasowe występy Polaków w Pucharze Świata?

Całkiem dobrze. Prezentują niezły poziom jako grupa, a wi-dać, że nie są jeszcze w pełnej formie i to napawa optymizmem. Z każdym konkursem powinni prezentować się coraz lepiej. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli początek sezonu jest umiarkowanie dobry, to jest perspektywa rozwoju. Jeśli jest z kolei za dobrze, to wcale nie wiadomo, jak będzie za dwa miesiące.

Forma poszczególnych zawodników jest jednak różna. Podczas gdy Kamil Stoch i Kacper Tomasiak skaczą przyzwoicie, Dawid Kubacki, Piotr Żyła czy Paweł Wąsek prezentują się chyba poniżej oczekiwań?

Już wiele razy obserwowałem sytuację, że faworyci z początku sezonu zupełnie nie liczyli się w jego środku. Dlatego nie wykluczam, że mogą też nastąpić pewne przetasowania w górę i dół, jeśli chodzi o naszą kadrę.

Aleksander Zniszczoł zawodzi dotąd na całej linii...

Ale to jest zawodnik, który może robić niespodzianki w konkretnych warunkach pogodowych i na niego zawsze można liczyć. Nie zapomina-jmy, że mamy też Macieja Kota i kilku zawodników, którzy mogą się jeszcze w tym sezonie pojawić. Najważniejsze, że mamy mocną grupę bo w niej zawsze powinien być ktoś, kto w danym momencie będzie dobrze skakał.

Udany debiut w gronie najlepszych skoczków świata notuje 18-lletni Kacper Tomasiak. Ma papiery, aby zostać następcą Małysza i Stocha?

Widać, że rywalizacja wśród największych gwiazd dyscy-

pliny nie robi na nim wielkiego wrażenia. I to jest dobre, bo świadczy o jego osobowości, że byle problem go nie przygniecie. Zachowuje się tak, jakby się nic nie działo. Ma talent, wykonuje dobrze pracę, ale całość wybitnego zawodnika domyka osobowość, która potrafi wszystko unieść.

Ma szansę powalczyć o pierwszą dziesiątkę w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Jeśli będzie skakał przez cały sezon, to tak. Nie wiadomo jednak, jak długo wytrzyma w takiej dyspozycji, bo to jest bardzo młody chłopak. Póki skacze dobrze, trzeba dawać mu szansę na kolejne występy. Z oceną Kacpra musimy poczekać do końca sezonu. Niejednokrotnie zdarzało się, że ktoś miał wybuch talentu, tak samo jak u Małysza, a potem znowu chciał kończyć karierę. Są wzloty i upadki. Tutaj nie ma reguły.

Trener kadry Maciej Maciusiak powinien w dalszej części sezonu oszczędzać Tomasiaka?

Będzie musiał wyczuć moment, gdy nadejdzie jakaś gorsza dyspozycja, wtedy nie ma co męczyć Kacpra i wystawiać na kolejne konkursy. Lepiej wówczas desygnować kogoś



Kacper Tomasiak (na zdjęciu) z przytupem wszedł w rywalizację z najlepszymi w Pucharze Świata

innego. Ale trener jest doświadczonym szkoleniowcem i będzie to wiedział. Przed Kacprem cała kariera, więc warto umiejętnie dysponować jego siłami.

Po sezonie karierę zakończy Stoch, który po słabszych dwóch sezonach znowu jest liderem kadry.

Kamil ma to, czego mu brakowało w poprzednim sezonie, m.in. dobrą atmosferę. Bardzo poważnie traktuje ten sezon

i bardzo na niego liczę. Na igrzyskach będzie miał medalową szansę, bo przez najbliższe dwa miesiące jeszcze może podnieść swoją formę. Na razie nie skacze jeszcze idealnie, nie trafia w próg, ale prezentuje odpowiednio dobry poziom. Do tego dochodzi dyspozycja dnia, a jest doświadczonym zawodnikiem, więc jeśli poczuje szansę, to jej nie wypuści.

Po Stochu, mimo upływających lat, nie widać jakiegos

nadmiernego wyeksploatowania.

Nie jestem tym zaskoczony, bo już od czasów Adama Małysza zaczęły się zmieniać metody treningowe. To wszystko spowodowało, że teraz zawodnicy mogą dłużej kontynuować kariery. Owszem, ciężko trenują, ale między ćwiczeniami są dłuższe przerwy. Inaczej nie byłby zdolny w wieku 38 lat mieć takie same parametry motoryczne jak wtedy, gdy był młodym seniorem.

Jak ocenia pan dotychczasową pracę z kadrą trenera Maciusiaka?

Maciej musi przekuć w sukces trzy lata dobrej wykonanej pracy Thomasa Thumbichlera; bo uważam, że Austriak wykonał dobrą pracę. Na razie pracuje za krótko, aby nadać jakiś nowy kierunek. Jest doświadczonym szkoleniowcem i jest przekonany, że będzie potrafił to zrobić. Poprawił atmosferę, bo w grupie było obco. Teraz cały zespół, wliczając w to także serwismenów i inne osoby, jest grupą kolegów i to jest super. Tego trzeba było im najbardziej - wsparcia, współpracy, wzajemnego zrozumienia, spędzania wspólnego czasu ze sobą w fajnej atmosferze. Oni się po prostu lubią. ©©

PRZEPROSINY 0011431086

Na podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Kwidzynie, sygn. akt II K 878/22, ja, Rafał Orłowski, niniejszym przepraszam Pana Lyle Jones za pomówienie w Internecie.

SZMAL POSTAWIŁ JASNY CEL

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Od zwycięstwa nad Chinami 36:20 reprezentacja Polski kobiet w piłce ręcznej rozpoczęła udział w mistrzostwach świata rozgrywanych na parkietach w Holandii i Niemczech.

Tylko na początku spotkania Chinki stawiały opór faworytowi znanemu z Wisły. Od stanu 4:5 pięć bramek z rzędu zdobyły nasze reprezentantki i od tego momentu Biało-Czerwone w pełni kontrolowały wydarzenia na parkiecie w hali w Hertogenbosch. Do przerwy Polki prowadziły 15:12, ostatecznie wygrały różnicą szesnastu bramek. W swojej grupie Polki zagrają jeszcze z Tunezją oraz Francją. Do drugiej fazy grupowej tur-

nieju awansują po trzy najlepsze drużyny z każdej z grup.

- Chcielibyśmy, aby nasze dziewczyny awansowały do ćwierćfinału, ale to będzie trudne zadanie. Mam nadzieję, że wyjdziemy z grupy, a potem ważne będzie też, na kogo trafimy w drugiej fazie. Prawdopodobnie zmierzmy się w niej z gospodyniami Holenderkami. Może aktualnie nie są w TOP 3 na świecie, ale to absolutnie była czołówka globu. Przed zespołem założyliśmy jasny cel. Miejsce od 9 do 12 jest celem minimum - mówi Sławomir Szmal, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

W drugiej fazie powstaną cztery nowe grupy po sześć drużyn. Z każdej z nich dwa najlepsze zespoły awansują do ćwierćfinałów. Drużyny, które odpadną w ćwierćfinałach, zostaną sklasyfikowane na miej-



FOT. PAP

Biało-Czerwone na początek miały spacer w MŚ

scach 5-8 w zależności od dorobku punktowego i różnicy bramek z rundy głównej. Zespoły z trzecich miejsc w grupach rundy głównej zajmą pozycje 9-12, z czwartych - 13-16, z piątych - 17-20, a z szóstych - 21-24.

Grad medali Polaków

Reprezentacja Polski wywalczyła aż cztery złote medale mło-

dzieżowych mistrzostw Europy w boksie. W budapeszteńskiej hali „BOK Hall Complex” na najwyższym stopniu podium stanęły wyłącznie panie - Natalia Kuczevska (do 51 kg), Julia Szemeta (do 57 kg), Barbara Marcinkowska (do 70 kg) i Emilia Koterska (do 80 kg). W sumie nasza ekipa zdobyła aż osiem medali - cztery złote i cztery brązowe: Marta Prill (do 48 kg), Nikola Prymaczenko (do 54 kg), Julia Oleś (+80 kg) oraz jedyny mężczyzna - Mateusz Urban (do 75 kg).

Tarnowski tuż za podium

Ubiegłoroczny złoty medalista mistrzostw Europy w żeglarskim Paweł Tarnowski zajął czwarte, a Anastasiya Valkevich (oboje SKŻ Ergo Hestia Sopot) 10. miejsce w ME w olimpijskiej klasie iQFoil. Na Sycylii rywalizowało 142 żeglarzy z 35 krajów. ©P

Drogiemu Koledze

Przemysławowi Arasimowiczowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

współpracownicy

z Kliniki Kardiologii i Chorób Wewnętrznych UCMMiT



0011441428

Drogiemu Koledze

Markowi Siek

wyrazy żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd oraz Pracownicy

z Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej
Sp. z o.o.

0011440836

Panu

Maciejowi Mielko

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i pracownicy

Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego S.A.
w Szanghaju Oddział w Gdyni

0011442688

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
ks. J. Twardowski

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca



Pani Danucie Joskowskiej
oraz Rodzinie

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Sierakowicach

0011246076

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę.
518-503-404

Motoryzacja

SAMOCHOBY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

Staram się być mamą, która wspiera, a nie narzuca się z dobrymi radami

Jolanta Fraszyńska w magazynie „Rewia” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Justyna Steczkowska nie podkochiwała się

Podczas niedawnej rozmowy Magdy Mołek z piosenkarką dziennikarka spytała czy Steczkowską łączyło coś więcej z Grzegorzem Ciechowskim, który produkował jej debiutancki album 30 lat temu. – Był uroczy, miły, spokojny, zabawny (...), ale naprawdę nie podkochiwałam się w nim – stwierdziła gwiazda.

Agata Rubik ma ważny powód

Jeden z internautów zauważył, że w mediach społecznościowych Agaty Rubik nie widać już jej córki – dwunastoletniej Ali. Okazuje się, że influencerka ma ważny powód, by nie pokazywać pociechy. „Ala aktualnie nie chce, żebym wrzucała relacje, gdzie ją widać” – wyjaśniła Rubik.

Michał Wiśniewski podzielił dom

Piosenkarz buduje wymarzoną willę, pokazał projekt wnętrza nowego gniazda. W domu ma się też znaleźć miejsce do pracy dla jego zespołu Ich Troje. Czerwono-włosy wokalista skupia się na projektowaniu przestrzeni dla grupy, a jego żona, Pola, wzięła na siebie część domową. – Tę moją część, gdzie będzie pracować ekipa, bo zespół Ich Troje to 35 osób, będę projektował wspólnie z jedną z najlepszych firm, które są na rynku – powiedział piosenkarz serwisowi Jastrząb Post. (GZL) Fot. Andrzej Banaś



W TELEWIZJI



Wszystkie imiona Boga

Ale Kino+ HD, 20:10
W Madrycie dochodzi do ataku terrorystycznego, a Santi, miejscowy taksówkarz ledwo uchodzi z życiem. Ale zostaje zostaje zakładnikiem terrorysty i – jeśli chce ocalić bliskich – musi przejść przez miasto w kamizelce z ładunkami wybuchowymi, które eksplodują, gdy tylko się zatrzyma...

2000 metrów do Andrijiwki

Canal+ Premium, 21:00
Lato 2023 roku. Wojska ukraińskie zaczynają kontr-ofensywę na wschodzie kraju. Trwają walki z Rosjanami o strategicznie położoną miejscowość – Andrijiwkę. Starcia widać z kamer zainstalowanych na hełmach żołnierzy.

Kuba Rozpruwacz: krwawe szpalty

Polsat Viasat History, 22:00
Sprawa mordercy z perspektywy reporterów tabloidów, którzy prowadzili własne śledztwo i najprawdopodobniej sami wymyślili Kubę Rozpruwacza. Śledzimy losy redaktora gazety i jego zespołu, którzy rywalizowali z konkurencją o relacjonowanie serii morderstw w wiktoriańskim Londynie.

Legendy ringu

TVN 7, 22:50
Zacięta rywalizacja dwóch bokserów z Pittsburgha wzbudziła zainteresowanie w całym kraju. 30 lat później promotor boksu składa im ofertę, aby powrócili na ring i ostatecznie udowodnili, który z nich jest lepszy.

KRZYŻÓWKA NR 184

Poziomo:

- 1) sprzymierzeniec, zwolennik,
- 5) Gustaw, autor opowiadania „Łysek z pokładu ldy”,
- 9) auto z fabryki Toyoty,
- 10) potocznie o urodziwym młodzieńcu,
- 12) kiedy nic się nie dzieje,
- 14) zielony kamień szlachetny,
- 15) filmowy władca małej,
- 16) atomowa lub wodorowa,
- 17) zakazany smakuje najlepiej,
- 18) system rozgrywek sportowych,
- 19) pręty pod popielnikiem,
- 22) pies czterech pancernych,
- 23) narodowość, społeczeństwo,
- 28) bardzo krótka sukienka,
- 29) jeden z bohaterów „Ziem Obiecanej”,
- 30) letni deser dla ochłody,
- 31) owad błędnie nazywany szczypawką,
- 34) czyta listę dialogową,
- 38) kwitnie wczesną wiosną, zawilec,
- 39) wyznawca np. religii katolickiej,
- 40) nieobsiane pola, nieużytki,
- 41) narzędzie do korowania drzewa,
- 42) podróż z przyczepą kam-pingową.

Pionowo:

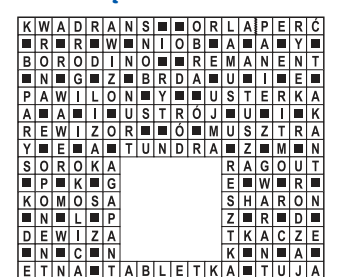
- 1) zasuwa do przemykania kanału komina,
- 2) cofanie się w rozwoju,
- 3) kiwi z Nowej Zelandii,
- 4) odmiana dyni zwyczajnej,
- 5) słynny obraz Leonarda da Vinci,



- 6) dawny pasterz wołów,
- 7) brak hartu, bezsilność,
- 8) lekki powóz konny,
- 11) system norm i wartości,
- 13) zwód na bokserskim ringu,
- 20) ciemnienie chłopów pańszczyźnianych,
- 21) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 24) Violetta, aktorka z serialu „Ranczo”,

- 25) centralna część atomu,
- 26) baśniowy stwór spod Wawelu,
- 27) imię Karewicza, aktora z filmu „Krzyżacy”,
- 31) zbiór przepisów organizacji,
- 32) tytuł opery Webera,
- 33) wiersz o tematyce miłosnej,
- 35) końcowa część powieści,
- 36) koń maści białej w plamy,
- 37) pole po skoszeniu pszenicy.

ROZWIĄZANIE NR 183



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś poczujesz przypływ energii. Horoskop dzienny stanowczo podpowiada, by wykorzystać go, ruszyć z planami i przełamać bariery. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój dnia pomoże Ci uporządkować sprawy. Horoskop na dziś radzi zadbać o równowagę i nie odkładać ważnych decyzji na później. **Baran (21.03 - 19.04)** Otworzą się nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że rozmowy przyniosą inspiracje, a intuicja wskaże dobry kierunek.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na emocjach. Horoskop dzienny mówi, że bliscy docenią Twoje wsparcie, a ciepłe słowa wzmocnią Waszą więź już dziś. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Energia sprzyja odważnym działaniom; nie bój się błyszczeć. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoje pomysły zostaną zauważone. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom i analizie. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że drobne kroki przyniosą duże efekty, jeśli zachowasz spokój.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia dnia pozwoli Ci odnaleźć równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkania okażą się owocne oraz pełne pozytywnych. **Panna (23.08 - 22.09)** Twoja determinacja wzrośnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by wykorzystać skupienie i domknąć trudne sprawy bez presji. **Waga (23.09 - 22.10)** Spontaniczność będzie twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nowe pomysły dadzą Ci mocy.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Postaw na konsekwencję. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że cierpliwość przyniesie rezultat, a wysiłki zaczną się opłacać. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność rozkwita; idź za impulsem i dziel się wizjami. Horoskop na dziś zapowiada, że mogą inspirować do działania innych ludzi. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wsłuchaj się w intuicję. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dzięki niej odnajdziesz kilka długo poszukiwanych odpowiedzi.